

Nr 2, maj - sierpień 2016

Omnes Gentes

Biuletyn Centralnej Diakonii Misyjnej Ruchu Światło-Życie



**Chrzest
źródłem
posłania
misyjnego**

Z dużym opóźnieniem, ale w końcu udało się wydać drugi numer naszego diakonijnego biuletynu. Dziękujemy za wszystkie życzliwe słowa, które dotarły do nas po pierwszym numerze i za wszystkie uwagi. Jednocześnie wciąż zapraszamy wszystkich członków diakonii misyjnej i wszystkich sympatyków misji do współredagowania tego Biuletynu.

Trwają wakacje, a więc i dzieło Oaz Żywego Kościoła, w których uczestniczą też oazowicze z różnych stron świata. Na oazy do Polski przyjadą nasze siostry i bracia z Filipin i Chin, a animatorzy z Polski wyjadą prowadzić oazy w Kenii. To trzy nasze centralne projekty, o których więcej piszemy na kolejnych stronach. Dalej będziecie mogli przeczytać relacje, które wysłał Piotrek Stop z Kenii, który od marca przebywa tam na misjach, a także podsumowanie Wielkopostnej Jałmużny Misyjnej, czyli akcji „Drobniaki na metry”. Nie zabraknie też relacji z wydarzeń, w których biorą udział członkowie diakonii misyjnej (tym razem z pierwszej Oazy Jedności Diakonii Misyjnej, z tegorocznej Centralnej Oazy Matki, w czasie której posłane zostały osoby na misje, a także z konferencji, która miała miejsce w Centrum Formacji Misyjnej, poświęconej tematowi „Świeccy a misje”. Tą ostatnią polecamy w sposób szczególny, gdyż bardzo trafnie wypunktowuje wiele ważnych zagadnień, na które każdy animator misyjny powinien zwrócić uwagę.

Diakonia Misyjna to także, a może przede wszystkim dzieła podejmowane przez diakonie diecezjalne, dlatego będziecie mogli przeczytać o Operacji: Abchazja, którą podejmują animatorzy z archidiecezji przemyskiej. Poznacie też bliżej poznańską diakonię misyjną, a także pewnego misjonarza, który wywarł olbrzymi wpływ na ojca Franciszka Blachnickiego. Obecny numer w sposób szczególny podejmuje temat chrztu świętego, dlatego warto zajrzeć do misyjnych myśli Kościoła, które swoje uzupełnienie znajdą tym razem w kąciku humoru.

A zatem miłej lektury
Redakcja

Centralna Diakonia Misyjna Ruchu Światło-Życie

kontakt: Anna i Przemysław Wieczorek

misje@oaza.pl

Dzieła misyjne Ruchu Światło-Życie możesz wesprzeć dokonując wpłaty na konto:
Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie

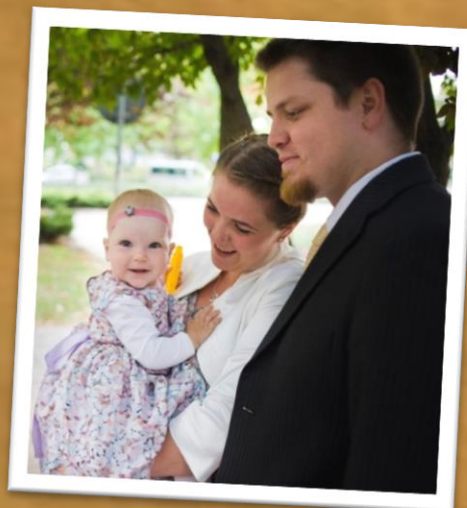
o8 1560 1111 2022 0180 3000 0018

Z dopiskiem: cele statutowe – misje

Słowo Odpowiedzialnych

Przeżywamy jubileusz 1050 rocznicy Chrztu Polski. Za nami uroczystości w diecezjach oraz obchody centralne, przed nami Pielgrzymka papieża Franciszka, który w Częstochowie odprawi mszę świętą z okazji 1050. rocznicy Chrztu Polski.

Oczywiście nie możemy poprzestać tylko na wspomnianiu historycznych wydarzeń, ani nawet na ich celebrowaniu, choćby najbardziej uroczystym. Wysiłki Kościoła idą w kierunku odkrycia przez każdego z nas wagi chrztu świętego w życiu osobistym. Ruch Światło-Życie jako ruch deuterokatechumenalny poprzez całą formację podstawową kieruje uczestników do odnowienia Przymierza Chrztu, ukazując ten sakrament jako fundamentalny dla całego życia chrześcijańskiego.



My jednak jako członkowie diakonii misyjnej zastanawiamy się jakie znaczenie chrzest święty ma dla dzieła misyjnego Kościoła. Czy chodzi tylko o to, że zadaniem misjonarzy jest doprowadzenie ludów nieznaną Chrystusa do chrztu? Bynajmniej, chodzi o coś więcej. Trafnie określił to biskup Jerzy Mazur SVD, Przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji: „Na mocy chrztu świętego i bierzmowania (Duch Święty) czyni nas uczniami-misjonarzami. I chociaż nie wszyscy możemy opuścić nasze domy, wspólnoty i codzienne zajęcia, by udać się do krajów misyjnych, by tam ewangelizować, to wszyscy możemy wypełnić nasze powołanie misyjne i stać się współpracownikami misjonarzy. W jaki sposób?”

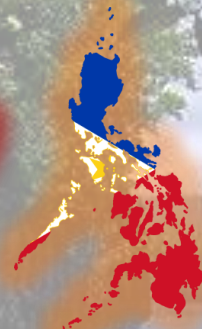
No właśnie, odpowiedź na to pytanie jest zadaniem dla diakonii misyjnej. Oczywiście nasze zaangażowanie w ewangelizację poza granicami kraju i w konkretne projekty misyjne jest pierwsze i kluczowe, ale oprócz tej działalności „ad extra” diakonia misyjna może też pełnić posługę „ad intra”, a więc wobec członków Ruchu. Będzie nią ukazywanie tej prawdy, o której za Janem Pawłem II oraz za papieżem Franciszkiem przypomina biskup Jerzy: misjonarzami jesteśmy na mocy chrztu świętego, dlatego każdy jest wezwany do uczestnictwa w Wielkim Nakazie Misyjnym. Niektórych Duch Święty powoła do porzucenia dotychczasowego życia i wyjazdu na misje, innych do animacji misyjnej w kraju, a jeszcze innych do modlitwy za misje, do ewangelizacji własnego „podwórka”, do bycia świadkiem wobec rodziny czy w pracy, w końcu do ewangelizowania przez śpiew lub poprzez aktywność w świecie wirtualnym. Nam przypada jednak zadanie przypominania, że to wciąż jedna i ta sama misja Kościoła, wszak Dobrą Nowinę o zbawieniu w Chrystusie i Jego Miłosiernym Ojcu potrzebuje usłyszeć zarówno mieszkańiec amazońskiej puszczy jak i warszawskiego blokowiska. Naszym zadaniem jest przypominanie, że nikt, na kim Duch Święty zostawił niezatarte znamię chrztu świętego nie jest z tej misji zwolniony.

Ania i Przemek Wieczorek



NASZE PROJEKTY

FILIPINY



Ks. Adam i Loren (fot. D. Broniszewski)



Ks. Adam i Ks. Greg (fot. D. Broniszewski)



Misja Ruchu Światło-Życie na Filipinach zaczęła się ... w Chinach. To tam właśnie w 2011 r. ówczesny Moderator Generalny ks. Adam Wodarczyk wraz z grupą animatorów z Polski poprowadził Oazę Nowego Życia I stopnia, w której udział wzięły dwie osoby z Filipin - Loren i 77-letni Ishmael. Szybko zrodziło się w nich pragnienie, aby również i w ich kraju mógł rozwinąć się ruch oazowy. Jeszcze w drodze powrotnej z Chin ks. Adam udał się na Filipiny, aby w Manilii i Puerta Princesa rozmawiać o perspektywach służby Ruchu w tym kraju. Odbył m.in. spotkania w Konferencji Episkopatu oraz z biskupem na wyspie Palawan.

Kolejną podróż na Filipiny Ks. Adam Wodarczyk odbył w maju 2012 roku. Tym razem towarzyszył mu tłumacz z Polski - Darek z wrocławskiego DK. Podobnie jak przy pierwszej podróży nieocenioną pomocą okazała się Loren. Udało się m.in. spotkanie z ks. Gargantą, który w Komisji Episkopatu odpowiada za wszystkie ruchy i grupy młodzieżowe. Na wyspie Negros poznali 65-letniego ks. Grega, charyzmatycznego proboszcza, który okazał żywe zainteresowanie naszym Ruchem.

Latem 2012 r. Loren przyjechała do Polski i uczestniczyła w oazie drugiego, a wkrótce potem również i w oazie trzeciego stopnia.

Kolejny wyjazd Generała na Filipiny miał miejsce w maju 2013 roku. Ponownie towarzyszył mu Darek z Wrocławia. Odbyli spotkania w Komisji Episkopatu i na wyspie Negros, gdzie zaprezentowali nasz Ruch liderom wspólnoty parafialnej ks. Grega. Co ciekawe, towarzyszyła im Connie, Filipinka, która od kilku lat mieszka w Polsce i formuje się wraz z mężem w Ruchu, a która akurat wtedy odwiedzała rodzinne strony.

Latem 2014 do Polski na Oazę Nowego Życia I stopnia w Krościenku przyleciało pięć osób z Filipin: ks. Greg Patiño oraz cztery świeckie osoby z jego parafii: Leslie C. Garcia, Grace Marie Tayopon, Mary Grace Daguob oraz Jori Abad. Ich przyjazd był możliwy dzięki zaangażowaniu diakonii wrocławskiej, która zbierała fundusze na ten cel oraz zadbała, aby goście z Filipin mogli poznać nieco lepiej nasz kraj, m.in. zwiedzając sam Wrocław, Wadowice czy Kraków. Po powrocie do swojego kraju utworzyli pierwszą spotykającą się regularnie małą grupę formacyjną Ruchu Światło-Życie na Filipinach.

W zeszłym roku cała piątka wróciła do Polski, by wziąć udział w Oazie Nowego Życia II stopnia. Oprócz nich przyjechało również 4 księży, którzy wzięli udział w Oazie Nowego Życia I stopnia. Ks. Alwen Jimenez, ks. Onesimo Durango, ks. Romel Enar oraz ks. Salvador Barcelona reprezentowali 4 diecezje, na które dzieli się wyspa Negros.

W tym roku tych czterech kapłanów weźmie udział w Oazie II stopnia, zaś czterech kolejnych przyjedzie na I stopień.

**Prosimy Was o wsparcie finansowe,
aby ich przyjazd był możliwy.**

Wpłat można dokonywać na konto:
08 1560 1111 2022 0180 3000 0018
Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”
z dopiskiem: „Na cele statutowe – FILIPINY”



*Filipińczycy w drodze na Oazę I st., 2014 r.
Od lewej: Leslie, Mary Grace, ks. Greg, Grace Marie, Jori.*



Msza na górze Błyszcz, 2015 r.



Na Kopiej Górze z bp. Rysiem, 2014 r.



Dzień Wspólnoty w Krościenku, 2014 r.

Zamieszczamy dwa świadectwa z zeszłorocznych rekolekcji. Prosimy o modlitwę, aby i w tym roku rekolekcje oazowe były dla kapłanów z Filipin owocne i aby przyczyniły się do rozwoju naszego Ruchu na filipińskiej ziemi.

Ks. Salvador Barcelona

Te rekolekcje to był prawdziwy dar, ale też wielka odpowiedzialność. Bóg złożył ten dar w moje ręce poprzez Waszą hojność, dobroć i gościnność (szczególnie tych, którzy się zaangażowali w nasz przyjazd, ale też całego Ruchu Światło-Życie). Podczas rekolekcji mogłem doświadczyć bezwarunkowej miłości Bożej. Czerpałem najwięcej nawet nie z wiedzy, która była przekazywana, ale przede wszystkim z doświadczenia życia we wspólnocie w jedności i według nauczania Ewangelii. Słowo Boże, liturgia, modlitwy, uwielbienia, świadectwa i wiele innych doświadczeń utwierdziło tylko we mnie piękną prawdę, że Bóg kocha ogromną miłością, a my jesteśmy Jego dziećmi. To jest właśnie Światło i Życie naszej katolickiej wiary! W końcu to, czego doświadczyłem na rekolekcjach z Domowym Kościołem, nauczyło mnie bardzo wiele i wyrobiło w moim sercu szczególną wrażliwość, którą mogę się dzielić jako duszpasterz w mojej parafii. To wszystko to także wielka odpowiedzialność, bo darem otrzymanym darmo trzeba się dzielić z innymi z powodu ogromnej wdzięczności, która jest w tym, który daje.



Ks. Onesimo Durango

„Miłość Boga: łaska budująca na łasce”

Przyjazd do Polski był dla mnie błogostawieństwem. Ono nigdy się nie kończy, a Bóg nieustannie zsyła na nas deszcz swojej łaski. Na tych rekolekcjach szczególnie objawił mi swoją miłość, w bardzo szczególny i niespodziewany sposób. Jako ksiądz zawsze zdawałem sobie sprawę, że Bóg najwyraźniej objawia się w sakramentach i modlitwach wspólnotowych, ale tutaj na, rekolekcjach oazowych I stopnia, odżyło to wszystko we mnie na nowo. W moim życiu wylałem już choćby dużo łez przytłoczony najpiękniejszą miłością Stwórcy, gdy przeżywałem 30-dniowe rekolekcje ignacjańskie. Te doświadczenie niejako obudziły się we mnie na nowo i wzmocniły podczas Oazy. Przede wszystkim podziwiałem innych uczestników rekolekcji. Jestem bardzo podbudowany ich braterskością i życiem modlitwą. Młodzi ludzie, którzy już mają taką silną relację z Bogiem. Ich duchowa dojrzałość wywarła na mnie duże wrażenie.

Byli dla mnie dużą inspiracją i widzę, jak Bóg przemawiał do mnie przez tych ludzi. To było dla mnie jak nieustanne zaproszenie, by iść dalej w mojej wierze. Skoro ci młodzi ludzie dają radę być wierni Bogu i Mu ufać, będąc ludźmi świeckimi i na tak wczesnym etapie swojego życia, to dlaczego ja miałbym dać wygrać we mnie mojemu egoizmowi i chcieć kontrolować całe swoje życie? Chcę raczej ujrzeć Chrystusa w centrum, by przenikał moje człowieczeństwo i postugę kapłańską. To trochę jak wielka ulga, ale i radość, że nie jestem w wierze sam, a świadectwo innych ludzi prowadzi mnie, daje inspirację, by wierzyć i ufać Bogu. Tak, nasi bracia naprawdę są ważnym kanałem komunikacyjnym między nami a Bogiem.



W życiu Elizuesza, Bóg posługuje się ptakami, by pomóc prorokowi. W życiu św. Rocha, Bóg posługuje się psem, który mu służy w środku lasu. A przecież nasi bracia są dla nas dużo ważniejszymi powiernikami Boga. To jednak może stać się tylko, jeśli oddam się w posiadanie Bogu i pozwolę mu działać. Wyobrażam sobie, co by się działo, gdybym, będąc już kapłanem, zawsze oddawał się w całości Bogu, jakie dzieła mogłyby się dokonywać. Boża miłość i prowadzenie zostały ujawnione poprzez psa czy ptaka, ale Jego dzieła mogą zostać pomnożone stukrotnie, jeśli wyrzeknę się samego siebie i zaufam Jemu.

Było więcej momentów łaski. Wiele codziennych aktywności jak poranna modlitwa, szkoła śpiewu, szkoła liturgii, pogodny wieczór, modlitwa wieczorna czy choćby rozmowy podczas posiłków – to były te chwile. Były bardzo ożywcze i stopniowo ujawniały Bożą hojność. A potem dzielenie w małych grupach, które też było łaską samą w sobie, kiedy słuchamy o działaniu Boga w życiu naszych braci i siostr. Ich doświadczenia stawały się moimi i torowały moją drogę ku Bogu. Bardzo ważnym było dla mnie spotkać ks. Macieja Krulaka, który rozścierał wokół siebie aurę dobra. Pomyślałem sobie, że osoba wiedziona przez Ducha Świętego może dzielić się wieloma rzeczami i ma w sobie dużo energii, by to spełniać. Dzień Wspólnoty i rodziny, które tam się zebrały były też dla mnie pięknym obrazkiem.

Chciałbym też mocno podkreślić, ile znaczy dla mnie postać ks. Blachnickiego. On naprawdę był wielkim darem dla wspólnoty i dla Kościoła. Gdybym tylko dał Bogu działać we mnie jak on, byłbym prawdziwym darem dla innych. Darem i błogostawieństwem. Dla mnie, jako księdza, to szczególne powołanie, by dawać siebie innym bezinteresownie. Tylko tak mogę bardziej zanurzyć się w opiekę duszpasterską, być „pasterzem, który pachnie jak jego owce”.

CHINY



Charyzmat naszego Ruchu nie tylko jest obecny od wielu lat na chińskiej ziemi, ale również przynosi wspaniałe owoce. Pierwsi uczestnicy z Chin brali udział w oazie w Polsce w 2009 r. W kolejnych latach czworo z nich ukończyło formację podstawową, na oazy do Polski przyjeżdżały kolejne osoby, a wkrótce potem odbyły się pierwsze rekolekcje oazowe w Chinach, które organizowane są do dnia dzisiejszego nawet kilka razy w roku.

Jednak **aby Ruch w Chinach mógł się dalej rozwijać potrzebuje animatorów**, którzy znają jego charyzmat. Dlatego też przy okazji ŚDM zaprosiliśmy **6 osób z Chin do uczestnictwa w Kursie Oazowym dla Animatorów**. Nasi bracia z Dalekiego Wschodu będą goszczeni na KODA w archidiecezji katowickiej. Aby ich przyjazd był możliwy potrzebne jest im wsparcie finansowe, o które chcemy Was w ich imieniu prosić.

Wpłaty można dokonywać na konto:

08 1560 1111 2022 0180 3000 0018

Stowarzyszenie „Diakonia Ruchu Światło-Życie”
z dopiskiem: „Na cele statutowe – CHINY”



**Pomóżmy naszym braciom
przeskoczyć przez MUR**



KENIA

Projekt Kenia nabiera tempa. Na jesieni chcielibyśmy zorganizować rekolekcje kapłańskie w charyzmacie oazowym. Wcześniej jednak planujemy poprowadzenie dla nowych osób Oazy Nowego Życia I stopnia, a dla uczestników zeszłorocznych oaz rekolekcje 10 kroków z elementami KODA. Aby mogły się tam rozwijać grupy formacyjne w ciągu roku potrzebni są animatorzy, którzy będą potrafili nie tylko poprowadzić odpowiednią metodą spotkanie, ale przede wszystkim którzy będą żyli charyzmatem oazowym, będą chcieli go poznawać i dzielić się nim z kolejnymi osobami.

Od marca na misjach w Kenii przebywa Piotrek Stopa (jego relacje z tego czasu przeczytacie na kolejnych stronach), który wszystkie te dzieła przygotowuje tam na miejscu, zbiera ludzi, szuka kapłanów, a także troszczy się o grupy formacyjne powstałe po ostatnich rekolekcjach. Przede wszystkim jednak poznaje miejscową kulturę i lokalny Kościół, „uczy się Afryki” i rozeznaje jak nasz charyzmat może przydać się w tamtej części świata.

Dwa lata temu w Kenii odbyły się pierwsze rekolekcje oazowe w Afryce. Rok temu ponad 100 uczestników z Kenii i Tanzanii uczestniczyło w rekolekcjach ONŻ I i II st. W tym roku Ruch Światło-Życie chce kontynuować to dzieło.

POMÓŻ ZORGANIZOWAĆ REKOLEKCJE W AFRYCE

**WPŁAĆ DOWOLNĄ KWOTĘ, JEDNĄ DZIESIĘCINĘ,
NA KONTO STOWARZYSZENIA DIAKONIA RUCHU-ŚWIATŁO ŻYCIE**

08 1560 1111 2022 0180 3000 0018

**Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło - Życie
ul. Ks. Blachnickiego 2
34-450 Krościenko nad Dunajcem**

z dopiskiem: *Darowizna na cele religijne – Kenia, rekolekcje*

DIAKONIA MISYJNA

Więcej informacji na stronie www.misje.oaza.pl



Piotrek STOPA

NA CZARNYM LĄDZIE

W pierwszym numerze Omnes Gentes zamieściliśmy wywiad z Piotrkiem Stopą, naszym oazowym misjonarzem, jeszcze sprzed jego wyjazdu do Kenii.

W obecnym numerze zamieszczamy korespondencję Piotrka z ostatnich czterech miesięcy już z afrykańskiej ziemi.

Prosimy o stałą modlitwę za niego, o siłę i zdrowie potrzebne do posługi, o odwagę w podejmowaniu wyzwań i przede wszystkim, aby wypełniała się przez niego wola Boża.



Habari ya Poland? :)

Mija już szósty dzień od kiedy jestem w Kenii, więc wypada w końcu coś napisać. Jutro wybieram się już do Pokot, więc jest ostatni dzwonek, żeby cokolwiek wysłać. Później już tylko whatsapp.

Wylądowałem w Kenii w czwartek rano. Na lotnisku czekał już mój dobry znajomy, Peter, który zabrał mnie samochodem do Don Bosco Utume, dużego ośrodka salezjańskiego, w którym mieszkam.

Po drodze odwiedziliśmy centrum handlowe, żeby wypłacić pieniądze oraz kupić kartę do telefonu. Po dotarciu na miejsce zostałem przywitany przez wolontariuszy ze Słowacji, którzy pracują w centrum dla dzieci ulicy. Po południu spotkałem się z ks. Krzysztofem, wykładowcą tutejszej uczelni katolickiej, który zaoferował mi to miejsce noclegowe. Tematem naszej rozmowy była również perspektywa trwałego rozwoju Ruchu Światło – Życie w Kenii. Wieczorem większość czasu spędziłem z chłopcami z ośrodka na zabawie, wspólnej modlitwie oraz nauce czytania.

Następnego dnia pojechałem do centrum miasta, by przetrzeć szlaki dojazdu do miasta, a także by kupić brewiarz i inne drobniejsze materiały w księgarni katolickiej przy katedrze. Towarzyszyła mi Mishka ze Słowacji. Okazało się, że nie tylko ja jestem gościem w tym ośrodku. Mishka przyleciała dzień przede mną z Sudanu Południowego, gdzie pracowała jako lekarz w szpitalu prowadzonym przez siostry kombonianki. Kilka dni temu siedziba jej organizacji została zaatakowana i zrabowana, co zmusiło ją do wyjazdu z tego kraju ogarniętego wojną domową. Po południu uczestniczyłem w drodze krzyżowej na uczelni katolickiej Tangaza College,



na którą zaprosił mnie Mateusz, scholastyki misjonarzy kombonianów. Dzień zakończyłem kolacją w scholastykacie u kombo.

W sobotę rano spotkałem się Veronicą, jedną z uczestniczek dotychczasowych rekolekcji oazowych w Kenii. Rozmawialiśmy o możliwości mojego i jej działania dla wzrostu wspólnot oazowych, a także o możliwości współpracy z zaprzyjaźnionym z nią księdzem. Następnie zostaliśmy zaproszeni na lunch do braci marystów, którzy prowadzą w okolicy swoją uczelnię. Po powrocie do domu, spędziłem trochę czasu z chłopcami z ośrodka.

W niedzielę wyjechałem wcześniej rano do slumsu Korogocho, znajdującego się po drugiej stronie miasta, by uczestniczyć tam w procesji z palmami oraz we mszy świętej. Pomimo problemów ze znalezieniem w centrum odpowiedniego przystanku dla busów, ostatecznie dotarłem do kaplicy św. Jana, w której miała być sprawowana msza. Początkowo ludzie, którzy czekali na miejscu odradzali mi szukanie procesji, ze względu na niebezpieczne zaułki, w których lubią czaić się przestępcy i z których trudno uciec w przypadku napaści,





ale ostatecznie pewne siostry załatwiły mi eskortę i bezpiecznie dotarłem na miejsce. Cała liturgia trwała ponad 4 godziny, co w 30 stopniowym upale ze słońcem centralnie nad głową było uciążliwe również nawet Kenijczyków. Trudności pogodowe łagodził jednak uroczysty nastrój tego ważnego wydarzenia. Cała procesja była zielona od palm, którymi wszyscy radośnie wymachiwali, wielbiąc Boga.

Po mszy świętej zostałem zaproszony przez ojców kombonianów na obiad na parafii, skąd wraz ze scholastykami wróciłem samochodem do Don Bosco Utume. Nie miałem jednak czasu na odpoczynek, gdyż dostałem od Mateusza propozycję odwiedzin sierocińca dla słońi. Okazało się, że raz do roku przyjeżdża do Kenii na 3 miesiące małżeństwo z Warszawy, które wspiera projekt dla słońi i może każdego dnia zabrać tam jedną osobę za darmo. Zabawa z małymi słońkami była bardzo pozytywnym doświadczeniem.

Wczoraj(w poniedziałek), czas do południa spędziłem na miejscu, by uporządkować różne sprawy i poczytać trochę materiałów. Po obiedzie uczestniczyłem w dużym sympozjum

teologicznym na temat illuminati i innych form stanizmu w Kenii i na świecie. Na spotkanie przybyło kilkaset kapłanów, sióstr, seminarzystów i świeckich. Spośród nich, jedynie ledwo dostrzegalna garstka to były osoby o białej skórze. Był to dla mnie żywy dowód, że plan św. Daniela Comboniego, by zbawić Afrykę przez Afrykańczyków po 150 latach naprawdę się realizuje. Po seminarium spotkałem zupełnie przypadkowo o. Maćka – karmelitę bosego, który zaprosił mnie do siebie. Rozmawialiśmy dużo o oazie w Afryce. Okazało się, że prawdopodobnie zostanie przeniesiony niedługo do Burundi, do dużego ośrodka rekolekcyjnego, dlatego poważnie myśli o rozpoczęciu tam oazy. Przy okazji spotkałem też Kenijczyka, którego proboszcz z rodzinnej parafii poszukuje również nowych metod ewangelizacji i potencjalnie mógłby być zainteresowany Ruchem Światło-Życie.

Z takich ogólnych spraw, to pora deszczowa w tym roku się trochę opóźnia, więc jest bardzo gorąco. Dookoła domu, w którym mieszkam jest mnóstwo zieleni. Za murem w Za murem w ogrodzie widać czasem jak



małpy skaczą po drzewach. Przez cały dzień aż do późnego wieczora słysząc przeróżne odgłosy ptaków. Jeśli chodzi o poruszanie się po Nairobi to czuję się dość swobodnie, a gdy nie wiem jak gdzieś dojechać, to nie mam problemu z dopytaniem o drogę. Bardzo w tym pomaga GPS w komórce, na którym regularnie zaznaczam najważniejsze z mojego punktu widzenia miejsca. Wieczorami i w międzyczasie staram się spędzać czas z wolontariuszami. Praca z dziećmi ulicy nie jest łatwa, dlatego tym bardziej podziwiam ich wytrwałość w codziennej pracy od 6:30 aż do ok. 20. z niewielką ilością czasu wolnego dla siebie.

W praktyce chciałem poświęcić ten pierwszy tydzień na wstępną aklimatyzację i nawiązanie pierwszych znajomości. Fakt, że nie miałem konkretnego planu, żyłem z dnia na dzień, a czasem z godziny na godzinę, bardzo ułatwiał mi nawiązywanie kontaktów. Od pierwszego dnia przekonuję się jak bardzo Bóg troszczy się o swoje dzieci i swoje dzieło.

Jutro jadę do Pokot, gdzie zamierzam spędzić Triduum Paschalne i Wielkanoc. Planuję również wsparcie tamtejszej wspólnoty oazowej, dla której mam nadzieję poświęcić więcej czasu. Zamierzam tam również na spokojnie zacząć komunikować się z pozostałymi wspólnotami w Kenii. Mam również kilka nowych zamiarów na zgromadzenia czy poszczególnych kapłanów w Nairobi i okolicy, które zamierzam odwiedzić po powrocie z Pokot.

Co do spotkania z arcybiskupem Nairobi, nie jest to łatwa sprawa, ponieważ jest on bardzo zajęty. Bez jego zgody nie mogę jednak niczego oficjalnie robić, dlatego będę się starał jak najszybciej

uporządkować tą sprawę. Może nawet jeszcze dzisiaj się czegoś dowiem.

Co do finansów, staram się żyć oszczędnie jak się tylko da, ale już poszło mi 8 tys. bobów, z czego 2500 na transport z lotniska, 1100 na telefon, 2500 na brewiarz, reszta to głównie dojazdy i jedzenie. Życie w Karen jest ekstremalnie drogie w porównaniu z życiem w slumsie. Ceny utrzymania są nawet 10 razy droższe. Nie ma szans dostania np. ciapati przy drodze. Dzisiaj wieczorem będę też rozmawiał w sprawie opłaty za mój nocleg, więc na to też pójdzie pewnie trochę bobów.

To chyba na razie tyle.
Polecam się Waszej modlitwie.
Pozdrawiam serdecznie

Piotrek Stopa





Nie pisałem już od trzech tygodni, więc nawet nie wiem od czego zacząć. Zacznę więc może od początku.

Po 20 - godzinnej podróży w niezbyt komfortowych warunkach udało mi się dojechać do Amakuriat w nocy z Wielkiej Środy na Wielki Czwartek. Miejscowość ta położona jest w hrabstwie West Pokot, jednym ze słabiej rozwiniętych regionów Kenii, na zachodzie graniczącym z Ugandą. Okolice zamieszkała jest przez pasterskie plemię Pokot, które nie ma wycucia jeśli chodzi o granicę i część wiosek znajduje się na terenie Ugandy, a wielu członków plemienia ma podwójne dokumenty. Głównym zajęciem Pokot jest wypasanie kóz, krów, wielbłądów itp. Ich życie jest tak silnie związane ze zwierzętami, że podczas mszy świętej, gdy kościół jest wypełniony ludźmi, w powietrzu unosi się woń krów i kóz. Kolejnym zajęciem, którego w znacznej mierze nauczyli misjonarze jest uprawa ziemi. Obszary górskiej sawanny, w porze deszczowej, stwarzają ku temu dobre warunki.



Parafia Amakuriat, prowadzona jest przez wspólnoty misjonarzy i misjonek kombonianek. Obejmuje ona najtrudniej dostępną pod względem logistycznym, wysuniętą na północ część hrabstwa. Są to nadal tereny pierwszej ewangelizacji, gdzie w niektórych wioskach rozpoczyna się dopiero etap katechumenatu. Sama parafia ma wielkość niewielkiej diecezji, a na trzech kapłanów przypada na chwilę obecną ponad 60 kaplic i dwa większe kościoły. Poza tym misjonarze wspierają finansowo wiele szkół w całym regionie.

Po dotarciu na miejsce zostałem przywitany przez wspólnotę, w której obecnie jest o. Maciek, dzięki któremu 3 lata temu poznałem Świeckich Misjonarzy Kombonianów. To był już mój trzeci pobyt w Amakuriat (odwiedziłem tą misję już dwukrotnie



w ostatnich dwóch latach), więc czułem się już trochę jak w domu. Liturgię Wielkiego Czwartku przeżyłem w kościele parafialnym, natomiast Wielki Piątek i Wielką Sobotę przeżyłem w liceum dla chłopaków, w którym uczy się troje uczestników zeszłorocznej oazy I stopnia. Dzięki temu, że liturgia sprawowana była w języku angielskim (a nie kiswahili albo Pokot), miałem możliwość czynnego włączenia się w przygotowania.

Kolejne dwa tygodnie, a właściwie cały mój pobyt w Amakuriat był związany z dwoma podstawowymi zajęciami. Pierwsze to prowadzenie spotkań dla grupy oazowej, na którą składali się uczestnicy rekolekcji, a także nowe osoby pragnące dołączyć do oazy. Drugie to planowanie i nadzorowanie prac, w celu zabezpieczenia osuwiska, które w nadchodzącej porze deszczowej może zagrozić zabudowaniom misji. Współpracuję przy tym z bratem kombonianinem odpowiedzialnym za wszelkie roboty, a także, na odległość, z Klaudią, doktorantką AGH, która wspiera mnie merytorycznie. W wolnym czasie starałem się włączyć w inny sposób w życie parafii lub po prostu poprzez liczne rozmowy lepiej poznawać kulturę i język.

W Kenii czasem trudno jest działać szybko, umawiać się na konkretną godzinę, czy planować wiele rzeczy na jeden dzień. Dobrym przykładem może być jedna z niedziel, podczas której pojechałem z o. Juniorem, proboszczem parafii, do jednej z kaplic. Na mszy świętej mieli się zebrać również katechumeni (ponad 50) z sąsiednich wiosek. Planowo liturgia miała się rozpocząć o 10. Około południa zebrała się większość, więc około kwadrans po dwunastej rozpoczęła się msza. Pomimo chrztu, msza trwała nie dłużej niż 3 godziny + 1 godzina na ogłoszenia. Potem posiłek w jednym z domów katechistów i powrót na misję landcruiserem pick up'em, na którego weszło jakimś cudem ponad 35 osób. Z powrotem byliśmy dopiero po 17. Podobnych przykładów mógłbym znaleźć jeszcze wiele.

W ostatnich dniach mojego pobytu miałem możliwość spotkania nie tylko chłopaków, ale także Claudii, która wróciła z odległego liceum na wiosenne wakacje. Taką okazję wykorzystał również o. Maciek, proponując nam 2-3 dniową ewangelizację w górskich wioskach. Następnego ranka, razem z Klaudią,



Sixto i paroma nowymi osobami pojechaliśmy do osady Katunatai. Znajduje się tam małe przedszkole a zarazem kaplica „pod drzewem”. W planach jest budowa permanentnej kaplicy, co powoli się urzeczywistnia, gdyż wojownicy wykarczowali parę kilometrów drogi, by mógł tam dojechać samochód. Niedługo będzie też można zacząć myśleć o katechumenacie. Widać było po reakcjach zebranych ludzi, że katecheza o. Maćka, a także świadectwa Sixto i Claudii były poruszające, aczkolwiek sam niewiele rozumiałem, bo nikt mi nie tłumaczył wszystkiego z języka Pokot. Ja z kolei zacząłem uczyć dzieci znaku krzyża. Wieczorem ludzie z całej okolicy zebrali się, by oglądać wyświetlany na rzutniku jedyny film przetłumaczony na język Pokot – „Jezus”, na podstawie ewangelii wg św. Łukasza. W takich miejscach jak to, jest to bardzo silne i ważne narzędzie ewangelizacji. Widzowie bardzo żywo reagowali na sceny z filmu, np. w momencie gdy Jezus kogoś uzdrowił zaczynali klaskać. Na noc wróciliśmy do naszej „bazy” w Lengorok.

Następnego dnia wyruszyliśmy pieszo do położonej wysoko w górach wioski Porömpur. Dojście na miejsce zajęło nam ponad trzy godziny.



W międzyczasie mieliśmy okazję szczotkowania zębów za pomocą gałązek rośliny, która posiada w sobie lecznicze soki (zdjęcie). Po dotarciu na miejsce zostaliśmy poczęstowani herbatą z mlekiem, a także bardzo smacznymi smażonymi termitami, które mógłbym jeść garściami. Następnie o. Maciek odprawił mszę świętą. Był też również czas na nasze świadectwa i podzielenie ewangelią. W wolnym czasie, w ramach poznawania kultury, uczyłem się strzelać z łuku. Pomimo niewielkich postępów, daleko mi jeszcze do upolowania sarny z odległości kilkudziesięciu metrów.

To co mnie najbardziej poruszyło w tym miejscu, to widok na rozległe, ale trudno dostępne obszary górskie, do których jeszcze nie dotarła ewangelia, i do których prędko pewnie nie dotrze. Pomimo deszczu, udało nam się wrócić do Lengorok na wieczór. Zostaliśmy zaproszeni przez Paula, bardzo dobrego człowieka i parafianina do siebie na kolację. Okazało się, że wyprawił na naszą cześć ucztę, zabijając jedną ze swoich kóz (co się w Pokot bardzo rzadko zdarza). Przy okazji otrzymałem od jednego z szefów wioski plemienne imiona: Aparengan Prechon Chemanang. Jest to normalny zwyczaj i każdy z pracujących tu misjonarzy posiada również lokalne imię. Kolejną noc spędziliśmy znowu w Lengorok,



śpiąc w tej samej chatce. Kiedy szykowaliśmy się do powrotu, Paul zaprosił nas na śniadanie, podczas którego głównym daniem była oczywiście koza, której nie udało nam się dokończyć zeszłego wieczoru. Około południa udało się nam w końcu wrócić do Amakuriat.

Następnego dnia wraz z kilkoma autobusami/ciężarówkami pełnymi parafian pojechaliśmy do Lodwar (plemię Turkana) na wstąpienie do diakonatu członka wspólnoty w Amakuriat, który posługuje tu w ramach swojej formacji. Podróż miała zająć nie więcej niż 10 godzin, ale ze względu na to, że wszystkie autobusy utknęły na dnie wyschniętej rzeki okresowej, podróż przeciągnęła się do 15 godzin, do czego nikt nie był przygotowany. Ze względu na wrogość plemion Pokot i Turkana, pomiędzy którymi toczą się od czasu do czasu walki, otrzymaliśmy ochronę policji na czas odkopywania autobusów. Ostatecznie dojechaliśmy na miejsce i cały następny dzień świętowaliśmy razem z Benjaminem. W poniedziałek, wspólnoty z dwóch obecnie istniejących parafii komboniańskich pracujących wśród Pokot zorganizowały wyjazd nad jezioro Turkana, na który ja również zostałem zaproszony. Był to dla mnie czas odpoczynku i integracji z pracującymi w regionie misjonarzami.

Dzisiaj (w środę) wracamy z powrotem do Pokot. Ja się przepakowuję, czekam na busa i w piątek po południu powinienem już być w Nairobi, gdzie zacznę kolejny etap mojego pobytu."

Pozdrawiam,
Piotrek





Dokładnie dzisiaj mijają 3 miesiące od mojego przylotu do Kenii. Przez ostatnie dwa miesiące nic nie pisałem, więc teraz stoi przede mną nie lada wyzwanie, żeby ten czas jakoś podsumować.

Mniej więcej w połowie kwietnia przyjechałem z powrotem do Nairobi. Głównym celem mojego pobytu była wizyta u kardynała John Njue, by przedstawić list od Moderatora Generalnego i poprosić o błogosławieństwo dla działalności oazy w Kenii. Okazało się, że procedura przyjmowania ruchów na terenie archidiecezji jest trochę bardziej złożona niż się spodziewałem, ale zostałem w dobrej atmosferze poinstruowany co powinniśmy zrobić. W międzyczasie udało mi się również odwiedzić grupę oazową w dolinie ryftowej, w okolicach Naivashy, gdzie udało się zorganizować całodniowe spotkanie modlitewne. Następnie udałem się do Meru, gdzie rozpocząłem spotkania z tamtejszymi wspólnotami,

co było moją główną aktywnością przez cały maj. W tym czasie szukałem również ośrodków na rekolekcje wakacyjne, a także miałem spotkania z różnymi księżmi w sprawie oazy. Na początku czerwca wróciłem ponownie do Pokot, gdzie kończyłem wraz z robotnikami budowę gabionów, a parę dni temu przyjechałem do Nairobi by przedłużyć wizę i kontynuować kwestie związane z oazą. To na tyle skrótowo wydarzeń z ostatniego czasu.

Po tych dwóch miesiącach mogę śmiało powiedzieć, że rekolekcje oazowe były dla wielu uczestników bardzo ważnym i mocnym doświadczeniem Pana Boga w ich życiu. Objawia się to nie tylko w słowach, ale chyba przede wszystkim w postawach życiowych, w wyborach których dokonują na co dzień.

Myślę, że mógłbym przytoczyć wiele historii, w większości może bardzo prozaicznych, ale także takich, które naprawdę pozostają w pamięci. Przytoczę może dwie z nich.

Phineas, jeden z uczestników zeszłorocznych rekolekcji drugiego stopnia mieszka obecnie w Nkubu, małym miasteczku w okolicach Meru. Żeby przyjechać na rekolekcje, musiał się zwolnić z poprzedniej pracy, a jego nowe zajęcie nie jest do końca satysfakcjonujące i przynosi małe zyski. Pewnego razu spotkał on na ulicy żebrzącego chłopca, jednego z tysięcy, których można spotkać w Kenii. Wszedł z nim w dialog i okazało się, że uciekł z domu pełnego przemocy, w którym i tak nie dostawał jedzenia, więc wybrał życie na ulicy. Phineas zatroszczył się o chłopca, po konsultacjach, prośbach o wsparcie od kapłanów, udało mu się znaleźć miejsce dla niego w jednym z projektów dla dzieci w potrzebie. Obecnie zamierza kupić mu trochę ubrań i rzeczy niezbędnych do normalnego funkcjonowania, pomimo jego skromnych środków. Próbuje też skontaktować się z rodziną chłopca, aby wyjaśnić zaistniałą sytuację. Ta historia

jest również dla mnie wyzwaniem, na ile ja realizuję przykazanie miłości bliźniego, szczególnie w przeżywanym obecnie Roku Miłosierdzia.

Ks. Eric, który uczestniczył w ONŻ I dwa lata temu podpisał Krucjatę kandydacką na jeden rok w intencji swojego brata. Mężczyzna ten pogrążony w nałogach, na parę lat stracił kontakt z rodziną i przepadł gdzieś w slumsach Nairobi. Nagle jednak odnalazł się, wrócił do domu i zerwał z nałogami. Obecnie znalazł pracę i wkrótce założy rodzinę.

Pomimo pięknych i wyraźnych owoców rekolekcji oazowych, rodzący się na ziemi kenijskiej Ruch napotyka wiele trudności. Ze względu na brak wsparcia ze strony kapłanów oraz często duże odległości pomiędzy miejscami zamieszkania uczestników, bardzo trudno o formację w ciągu roku. Są miejsca, w których oazowiczom nie udało się poprowadzić ani jednego spotkania. Cały czas szukamy możliwości poprawy tej sytuacji. Dlatego też jednym z celów na ten rok jest znalezienie kapłanów, którzy zdecydowaliby się prowadzić wspólnoty,



tam gdzie istnieją ich załączki, lub utworzyć wspólnoty w nowych miejscach.

Nawet niewielkie wsparcie mogłoby przynieść wymierne skutki. Moja obecność z odrobiną zachęty doprowadziły do zorganizowania dnia wspólnoty dla kilku grup z okolicy Mitunguu. W sumie przybyło 16 osób. Dzięki pomocy ks. Erica, mieliśmy również okazję na wspólną mszę świętą. Z perspektywy polskiej wydaje się to niczym niezwykłym, ale w Kenii w niektórych miejscach trudno nawet o mszę niedzielną.

Podczas mojego pobytu w Meru czy Nairobi odbyłem także wiele spotkań i rozmów z misjonarzami, księżmi, seminarzystami, czy osobami świeckimi. Każde takie spotkanie wzbogacało moje spojrzenie na kenijską rzeczywistość, także z perspektywy rozwoju oazy w tym kraju. Tak naprawdę cały czas uczę się tutejszej rzeczywistości i na pewno z biegiem czasu moje poglądy także zmieniają się jeszcze wiele razy. Tak czy inaczej, rozmawiając z polskimi misjonarzami utwierdzam się w przekonaniu, że Ruch Światło-Życie ma tutaj duży potencjał. Szczególnie kwestia formacji i wychowania katolickiego młodzieży



bardzo kuleje w wielu miejscach. Jeśli tylko znajdą się zapaleni ludzie, gotowi bezinteresownie głosić Ewangelię właśnie poprzez charyzmat oazowy, wierzę, że Pan Bóg wyprowadzi z tego dzieła bardzo dużo dobra dla Afrykańczyków.

Jeśli chodzi o samo moje życie w Kenii, to czuję się już tutaj w pełni swobodnie. Nie mam problemu z poruszaniem się po kraju, a już w szczególności po stolicy i diecezji Meru. Z powodu względnie częstego przemieszczania się pomiędzy różnymi miejscowościami, nie mogę mówić o rutynie. Kenię zamieszkuje ponad 40 plemion, a w zależności od wysokości bezwzględnej i szerokości geograficznej i wielu innych czynników również klimat jest tu bardzo różnorodny. Można tu doświadczyć upałów na półpustyniach, czy rozległych sawannach, chłodniejszego powietrza na zielonych praktycznie przez cały rok wyżynach otaczających dolinę ryftową aż po ośnieżony szczyt Mt. Kenya. Ze względu na różnorodność etniczną, klimat oraz stopień rozwoju cywilizacyjnego każde miejsce ma swoją specyficzną atmosferę. Czasem po powrocie z odległego i pozbawionego wielu dóbr cywilizacyjnych Pokot, aż przyjemnie



jest wejść w tłum ludzi w centrum Nairobi, gdzie pomiędzy wysokimi wieżowcami wiatr przenosi pełne zanieczyszczeń powietrze. Z kolei, kiedy staje się to już nieco uciążliwe, obowiązki wymagają, żebym wyjechał np. do Mitunguu, gdzie czeka łagodniejszy klimat, cisza, spokój i wszechobecne drzewa bananowe.

Z nauką języków miejscowych również nie jest lekko. Najbardziej mi zależy na ogarnięciu podstaw kiswahili, czemu sprzyja życie w Nairobi. Jednakże przebywając w innych miejscach bardziej naturalne jest poznanie pojedynczych słów czy zwrotów w lokalnych językach plemiennych. Pomijając język Pokot, który należy do grupy południowych języków nilotyckich w większości mam do czynienia z ludźmi z grupy Bantu, które w pewnym sensie mają podobny język. Przykładowo, „Chodź tutaj” w kenijskim brzydkim kiswahili znaczy „Kuja hapa”, w języku kikuyu „Uko haha”, a w kimeru „Aja eja”. Oprócz języka kiswahili, w którym można porozumieć się praktycznie z każdym w „cywilizowanej” części Kenii, bardzo przydatnym językiem jest kikuyu, który cytując znajomą, jest „językiem biznesu”. Ludzie kikuyu są z zasady bardzo przedsiębiorczy i większość małych sklepów jest zwykle w ich



posiadaniu. Podróżując np. z Veronicą z oazy (kikuyu), potrafi ona wytargować niższą cenę od tej, którą mógłbym sobie wyobrazić. Sama znajomość podstawowych słów w kiswahili i tak jest już bardzo pomocna i pomaga wyklócać się w busie z „biletowym”, gdy ten próbuje naciągnąć białego (czyt. mnie) na kasę.

Nawet nie próbowałem liczyć kilometrów, które zrobiłem w ciągu ostatnich dwóch miesięcy. Podróżowałem praktycznie wszystkim, czym się dało: pieszo, motocyklami, trójkołowymi taksówkami, prywatnymi samochodami, pick-up'ami na pace, busami, autobusami, terenowym busikiem harcerskim, czy ciężarówką transportującą piasek. To co jest tutaj niezbędne do przeżycia, to przede wszystkim cierpliwość i elastyczność. Od razu przychodzi mi na myśl sytuacja, w której umówiłem się z jedną z grup oazowych na sobotni poranek (ostateczne ustalenia zrobiliśmy w piątek wieczorem). Nazajutrz, gdy przyjechałem na ustalone miejsce okazało się, że owi uczniowie-oazowicze skorzystali z okazji i pojechali oglądać rozgrywki sportowe w oddalonym o 30 km Meru. Stan techniczny pojazdów też





pozostawia wiele do życzenia. Kierowca zatrzymany przez policję na kontrolę od razu daje łapówkę, gdyż wie, że za niesprawny samochód zapłaciłby o wiele wyższy mandat. Gdy pojazd zepsuje się w drodze, jedynym wyjściem są doraźne środki, typu demontaż uszkodzonej części, czy polanie wodą akumulatora. Czasem jednak po długich nieudanych próbach ożywienia trupa, pozostaje tylko czekać na kolejnego matatu (busa). W Pokot także zdarza się, że samochód utknie w rzece okresowej, albo w skrajnych przypadkach zostaną przebite trzy opony w trakcie podróży (gdzie regułą jest zabieranie dwóch zapasowych). Kenijczycy są do tego przyzwyczajeni i wyrozumiali i także dla naszego zdrowia psychicznego warto nastawiać się na każdą ewentualność i nie denerwować się z powodu opóźnień czy odwołanych spotkań.

Przede mną kolejne już niecałe 3 miesiące pobytu w Kenii. W przyszłym tygodniu jadę ponownie do Meru, gdzie już w sposób bardziej konkretny ruszą przygotowania do rekolekcji wakacyjnych.

Pozdrawiam
Piotrek

DROBNIAKI NA METRY PODSUMOWANIE

Już po raz trzeci odbyła się akcja „Drobniaki na metry”,
czyli Misyjna Jałmużna Wielkopostna.

W tym roku udało się zebrać 1025,29 złotych.

Zebrane ofiary zostaną przeznaczone na sfinansowanie udziału Chłirczyków w
rekolekcjach KODA.

Za każdą złotówkę i każdego grosza wrzucone do skarbonki, które przybliżają
naszych braci i siostry do oazy składamy serdeczne

BÓG ZAPŁAĆ



Oazowicze z Saskiej Kępy przy liczeniu Drobniaków

Podziel się



OAZĄ

Charyzmat Ruchu Światło-Życie dany jest dla dobra całego Kościoła, o czym świadczy jego obecność w ponad 30 krajach na pięciu kontynentach. Jednak aby mógł dotrzeć na krańce świata potrzebni są ludzie, którzy go tam zanoszą i którzy się nim dzielą. Nie każdy z nas może wyjechać na misję. Każdy z nas może jednak zrobić dwie rzeczy już w te wakacje, aby podzielić się Oazą ze światem:

1. Pomodlić się za oazy odbywające się poza Polską,
za dzieła misyjne Ruchu, za oazowiczów na całym świecie, o powołania misyjne w Ruchu.

2. Wpłacić "wdowi grosz" na konto diakonii misyjnej,
aby mogły się udać nasze oazowe projekty misyjne: rekolekcje w Kenii, przyjazd Filipińczyków na I i II stopień do Polski oraz przyjazd Chińczyków do Polski na KODA.

Stowarzyszenie Diakonia Ruchu Światło-Życie
o8 1560 1111 2022 0180 3000 0018
z dopiskiem: Cele statutowe-misje

Za każdą Waszą modlitwę, za każdą ofiarę, za każdy wyraz życzliwości, wsparcia i sympatii dla działań misyjnych naszej diakonii już teraz składamy

SERDECZNE BÓG ZAPŁAĆ!



Oaza Jedności Diakonii Misyjnej



To była pierwsza, a zatem historyczna Oaza Jedności Diakonii Misyjnej. Ponieważ w tym roku przypada 1050 rocznica chrztu Polski szukaliśmy ośrodka rekolekcyjnego na ziemi, gdzie chrześcijaństwo w naszym kraju stawiało pierwsze kroki. Zaangażowaliśmy więc diakonię poznańską, która znalazła dom w Pobiedziskach, prowadzony przez Siostry Sacre Coeur (do tego zgromadzenia należała śp. siostra Jadwiga Skudro, współzałożycielka Domowego Kościoła). Jakież było zdziwienie wszystkich, gdy pierwszego

dnia okazało się, że mimo bliskiej odległości od stolicy Wielkopolski znajdujemy się na terenie archidiecezji gnieźnieńskiej ☺

W Oazie Jedności, która miała miejsce w dniach 6-8 maja uczestniczyły 24 osoby z siedmiu diakonii diecezjalnych. Byliśmy wspólnotą wielostanową, wśród nas były bowiem zarówno małżeństwa z DK, dorośli żyjący indywidualnie (również kroczący drogą ku życiu konsekrowanemu), studenci i młodzież, a także najmłodsza uczestniczka – niespełna dwuletnia Marysia.

Od samego początku zamysłem Oazy Jedności było przeżycie daru wspólnoty, doświadczenie jedności w Duchu Świętym, lepsze poznanie się i umocnienie na drodze służby. Wszystko to dał nam Pan już w sobotę rano w czasie zawiązania wspólnoty, gdy każdy miał okazję powiedzieć krótkie świadectwo o tym jak się znalazł w diakonii misyjnej. Można było wtedy zobaczyć jak Pan na wiele różnych sposobów prowadzi nas po misyjnych szlakach. W czasie Oazy Jedności przede wszystkim dzieliliśmy się świadectwami z misji. Udało nam się w tym krótkim czasie zajrzeć na prawie wszystkie kontynenty. Zaczęło się trochę niespodziewanie od świadectwa siostry Uli, która posługuje w domu w Pobiedziskach, a która to spędziła wiele lat w Moskwie, a następnie na Haiti. Siostra Ula opowiedziała nam o życiu na misjach, o różnicach kulturowych, ale również o samym zgromadzeniu Sióstr Sacre Coeur. Ważne było dla nas nie tylko to co mówi, ale również jak. Widać bowiem było po niej prawdziwą chrześcijańską radość, która szybko udzielała się innym.

Świadectwem z Ameryki podzieliła się Basia Buszta, animatorka z archidiecezji przemyskiej, która przez rok była wolontariuszką misyjną w Ekwadorze. Wieczorem świadectwem z Afryki podzielili się Judyta Sowa, Paweł Rudzki i Przemek Skibiński. Opowiedzieli o swoim wolontariacie w Kenii, zwłaszcza o prowadzonych tam w ostatnich dwóch latach rekolekcjach oazowych. Pod koniec udało nam się nawet połączyć przez Watschappa z Piotrkim Stopą, który przebywa teraz na misjach w Kenii. W niedzielę usłyszeliśmy świadectwo z Azji, którym





podzieliła się Iza Marczak z Łodzi, będąca kilka razy na wolontariacie w Chinach. Wielogłosowe było również świadectwo z Europy, którym podzieliła się diakonia poznańska. I tak Michalina Kupczyk opowiedziała o polsko-słowacko-czeskich rekolekcjach oazowych w Czechach, a Kamil Malarski wraz z Agnieszką Jęch o wolontariacie na Ukrainie.

Z pewnością czas świadectw był na tej oazie kluczowy. Zobaczyliśmy jak niesamowicie Pan działa w naszym życiu, jak uzdalnia nas do misji i zadań, które po ludzku przekraczają nasze możliwości i siły. Po raz kolejny sprawdziło się twierdzenie, że na misjach więcej otrzymujemy niż sami jesteśmy w stanie dać. Najlepiej było widać to na twarzach osób, które

dzieliły się swoim doświadczeniem z misji, bo promieniowała od nich autentyczna wdzięczność za ten czas, także wtedy gdy mówili o tym co było trudne. Czas świadectw ukazał również bogactwo naszych misyjnych dzieł, potwierdził, że jesteśmy posłani na cały świat, jak również że Pan każdego wzywa na misje inaczej i stawia inne zadania. Jednego z nas posyła by prowadził lub organizował rekolekcje, innego by jeździł po wioskach i ewangelizował, jeszcze innego by spotykał się z bezdomnymi, zajmował się chorymi, opiekował się sierotami lub po prostu pomagał w uprzątnięciu terenu wokół kościoła. Wszystkich jednak Pan powołuje do bycia świadkami Jego miłości, do udziału w Wielkim Nakazie Misyjnym, a wszystko to na mocy chrztu świętego.



W sobotę popołudniu Przemek Wieczorek, odpowiedzialny wraz z Anią za CDMis przedstawił nam przy pomocy prezentacji historię diakonii misyjnej, stan obecny naszych projektów i wizję na przyszłość. Przypomniał, że celem diakonii misyjnej jest głoszenie Jezusa: nieochrzczonym, ochrzczonym, ale żyjącym daleko od Chrystusa, a także wierzącym, zaangażowanym chrześcijanom dla umocnienia ich wiary. Jednocześnie zaznaczył, że charyzmat naszego Ruchu jest narzędziem, który ma pomóc w realizacji tego celu. Po tej prezentacji podzieliliśmy się na dwie grupy, które korzystając z pięknej pogody i zielonego parku swoje spotkania zrobiły na świeżym powietrzu. Jedną z grup była Centralna Diakonia Misyjna, która obradowała nad tematami związanymi z formacją diakonijną i wolontariatem misyjnym. Reszta uczestników pochylała się nad tematem Oazy Jedności, odkrywając do czego każdego z osobna na mocy chrztu świętego i udzielonych darów i talentów powołuje Duch Święty w dziele misyjnym Kościoła.

Sobotę zakończyliśmy przed Najświętszym Sakramentem modlitwą uwielbienia, którą prowadzili członkowie diakonii poznańskiej. Mimo zmęczenia po wyczerpującym i obfitym w wydarzenia dniu oraz późnej godzinie ciężko było zrezygnować z trwania w bliskiej obecności przed Panem. Tylko świadomość, że kolejny dzień również zapowiadał się intensywnie skłonił nas w końcu do nocnego odpoczynku.

W ciągu całego weekendu z pewnością nie mogliśmy narzekać na brak kapłanów. I tak piątkową Eucharystię sprawował ks. Roman Hajduk, kapłan z archidiecezji poznańskiej, sobotnią



ks. Kamil Szymczak SAC, opiekun diakonii misyjnej w Poznaniu, a niedzielą o. Krzysztof Kołodyński SVD, wieloletni misjonarz na Madagaskarze. Dodatkowo w sobotnie popołudnie odwiedził nas ks. Adam Skociński, moderator diecezjalny z Poznania. Każdy z tych kapłanów był dla naszej wspólnoty wielkim darem, przez swoje słowo wnosząc wiele w nasze przeżywanie tego czasu.

Po niedzielnym obiedzie część uczestników wróciła do domu, a część skorzystała z okazji do zwiedzenia pięknego miasta Poznania. Krótki, ale intensywny czas Oazy Jedności był więc przede wszystkim okazją do zbudowania wspólnoty, ubogacenia się świadectwami z misji i z działania Boga w naszym życiu, jak również okazją do bliższego poznania się i umocnienia na drodze misyjnej posługi.



Świadectwo Kasi Herman:

Na OJDMis jechałam w nadziei, że ten czas pomoże mi rozeznąć, gdzie Pan Bóg chce mnie posłać w wakacje. Przedemną były zasadniczo 3 możliwości – miesięczna szkoła animatora, sierpień w Kenii lub posługa animatora-tłumacza na rekolekcjach z Filipińczykami. Już przed oazą jedności walczyłam z Bożą pomocą o wolne wakacje, właśnie po to by móc posługiwać na rekolekcjach, a teraz przyszedł czas na rozeznanie gdzie Pan chce mnie posłać. Moim największym problemem w kwestii wyjazdu do Kenii był ostry sprzeciw moich rodziców – nie mogłam rozeznąć czy to Pan Bóg mówi mi przez nich „nie” czy to jest przeszkoda, którą chce wraz ze mną pokonać. W trakcie OJDMis tylko raz miałam chwilę dla siebie – wtedy zadzwonił do mnie tata. W przeciągu naszej krótkiej rozmowy powiedział mi, że jest niechętny mojemu wyjazdowi, ale to jest moja decyzja. Dla mnie było to jakby zielone światło do wyjazdu. Późniejsza rozmowa z Piotrkim Stopą, który podkreślił, że najważniejsza jest postawa otwartości w posłaniu, pomogła mi spojrzeć na to z jeszcze innej perspektywy – że mam jechać nie bo ja chcę lub nie chcę, ale ponieważ Pan Bóg posyła mnie konkretnie tutaj. Nie ułatwiło mi to decyzji, ale przypomniało, że to nie ja mam decydować a Pan Bóg. Rozmowy z osobami na oazie wskazały mi kierunek Kenia. A ja powiedziałam Panu Bogu „tak”, co zaowocowało olbrzymim spokojem i radością w sercu.



Centralna Oaza Matka

Krościenko nad Dunajcem



Co roku w uroczystość Zesłania Ducha Świętego w Krościenku nad Dunajcem gromadzą się członkowie Ruchu Światło-Życie, zwłaszcza animatorzy i moderаторzy, aby podczas tzw. Centralnej Oazy Matki modlić się o dary Ducha Świętego dla wakacyjnych rekolekcji oazowych oraz uczestniczyć w ogólnopolskim rozesłaniu oaz. To także moment rozpoczęcia nowego roku formacyjnego, który przeżywamy obecnie pod hasłem *Miłosierni jak Ojciec*.

Od kilku lat na COMie błogosławieństwo otrzymują także przedstawiciele oaz odbywających się w innych krajach, dlatego Moderator Generalny Ruchu Światło-Życie, Ksiądz Marek Sędek pobłogosławił i posłał także tych, którzy w tym roku wybierają się na misje – na rekolekcje do Kazachstanu, do Kenii, a także na 10-miesięczny wolontariat do Ekwadoru.

W czasie tegorocznego COMu błogosławieństwo przyjęli:

- Gabriela i Józef Sobczyk, śląska para filialna oraz Martyna Rosiak (wszyscy z katowickiej diakonii misyjnej), którzy w sierpniu poprowadzą rekolekcje w Kazachstanie
- Katarzyna Herman (archidiecezja łódzka), Agata Kuś (archidiecezja wrocławska), Anna Jungiewicz (archidiecezja krakowska) oraz Judyta Sowa (archidiecezja krakowska), które wraz z kilkoma innymi osobami wyjadą w sierpniu do Kenii, by tam poprowadzić rekolekcje oazowe
- Julita Hołub z archidiecezji przemyskiej, która wraz z Aleksandrą Mazur (z tej samej diecezji) wyjadą na wolontariat misyjny do Ekwadoru

Po niedzielnej Eucharystii członkowie diakonii misyjnej zbierali ofiary na organizację rekolekcji oazowych w Kenii, a także na przyjazd do Polski Chińczyków na KODA. Dzięki hojności oazowiczów udało się uzbierać blisko 800 zł. Za każdą Waszą złotówkę serdecznie dziękujemy!



W dniu 22 czerwca 2016 roku w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie w ramach dorocznego Wakacyjnego Spotkania Misjonek i Misjonarzy odbyła się konferencja pt. **"Świeccy a misje - wyzwania i szanse postęgi świeckich na misjach"**. Była to okazja do głębszej dyskusji i analizy możliwości zaangażowania się świeckich misjonarzy i wolontariuszy w dzieło misyjne Kościoła.

Uczestnikami spotkania byli misjonarze, misjonarze świeccy oraz wolontariusze z całego świata: Ameryki, Afryki, Azji oraz Oceanii. W problematykę spotkania wprowadził nas o. prof. Jarosław Różański OMI – misjolog. Główne jego zainteresowania to Afryka. Pogłębił je poprzez liczne pobyty badawcze m.in. w Kamerunie, Czadzie, Sudanie oraz Republice Środkowoafrykańskiej.

Dalszą pracę kontynuowaliśmy w pięciu grupach. Każda z grup miała za zadanie porozmawiać na temat: *Misjonarze świeccy i wolontariusze misyjni – bogactwo czy problem dla Kościoła posyłającego? Jeśli potrzebujemy, to kogo?* Następnie w tych samych grupach zajęliśmy się problemami szczegółowymi:

Grupa 1: **Kogo posyłać?** (Kim jest misjonarz świecki? Jego duchowość i tożsamość. Sylwetka przyszłego misjonarza świeckiego, z uwzględnieniem cech osobowości, zaangażowania religijnego, wiedzy i doświadczenia zawodowego. Jak pozyskiwać zapotrzebowanie na misjonarzy świeckich z krajów misyjnych? Jak trafnie dobrać osobę misjonarza do konkretnej posługi misyjnej?)

Grupa 2: **Jak przygotowywać?** (Jak prowadzić bezpośrednie przygotowania do posługi misyjnej? Jakie zagadnienia powinny być uwzględnione? Jakie powinny być formy tego przygotowania? Czy powinno to być stacjonarne przygotowanie w CFM, czy też możliwe są inne formy przygotowania, np. spotkania weekendowe? Plusy i minusy różnych form przygotowania bezpośredniego)

Grupa 3: **Jak wspierać?** (Jakie relacje powinny łączyć misjonarza świeckiego z diecezją pochodzenia i diecezją przyjmującą? Jakie powinny być ramy posługi misjonarza świeckiego? Jakie powinny być zapisy w kontrakcie? Jakie są oczekiwania samych misjonarzy świeckich? Aspekty prawne posługi misjonarzy świeckich w odniesieniu do polskiego prawa stacjonarnego).

Grupa 4: **Jak posługiwać?** (Misjonarz świecki na misjach – jakie są oczekiwania Kościołów przyjmujących? Jak powinna wyglądać komplementarność posługi misjonarza świeckiego z posługą misyjną osób duchowych i konsekrowanych?)

Grupa 5: **Jak żyć po powrocie z misji?** (Jak przygotować powrót? Jak sprawić, by doświadczenie misyjne owocowało w dalszym życiu misjonarza świeckiego (religijnym i nie tylko) oraz we wspólnocie Kościoła? Jak poradzić sobie ze zwrotnym szokiem kulturowym? Jak odnaleźć się w rzeczywistości po powrocie? W jaki sposób doświadczenie misyjne wyznacza nasze miejsce w Kościele?)

Wnioski i podsumowanie pracy w grupach zostały przedstawione na forum wszystkich. Różnorodność doświadczenia misyjnego pozwoliło się nam wzajemnie ubogacić i spojrzeć szerzej na omawiany przez nas temat. Analizując zagadnienie: *misjonarze świeccy i wolontariusze misyjni - bogactwo czy problem Kościoła posyłającego*, doszliśmy do wniosków, że zależy to od wielu rzeczy. Misjonarze świeccy i wolontariusze mogą stanowić problem, gdy:

- brak odpowiedniego przygotowania, formacji duchowej, przygotowania kulturowego
- osoby przyjeżdżające nie respektują programu wspólnoty, kiedy problemy osobiste nie zostały rozwiązane w swoim kraju
- kiedy wolontariusz, misjonarz świecki mieszka we wspólnocie (brak osobnego domku)
- brak sprecyzowanego celu przyjazdu na placówkę misyjną





Bogactwem są natomiast:

- gdy przeszli odpowiednią formację
- uczestniczą w życiu wspólnoty, wspólnie się modlą, poznają zadania, organizują zajęcia i zabawy i spędzają czas z dziećmi i młodzieżą na misji
- dzielą życie z ludźmi na misji
- dają osobiste świadectwo
- misjonarze świeccy mają lepszy kontakt i dostęp do ludzi świeckich na misji
- gdy ich motywacja ma na imię JEZUS
- znają język, kulturę, zwyczaje kraju

Jeżeli chodzi o sylwetkę osoby wyjeżdżającej na misje, powinien się on cechować: pokorą, dyspozycyjnością, komunikatywnością, elastycznością, otwartością, aby służyć, poznać kulturę. Ważne też jest sprecyzowanie, dlaczego dana osoba chce przyjechać na misje, co chce robić i czego wspólnota oczekuje od niego. Powinniśmy też mieć świadomość, że osoba świecka ma lepszy dostęp do miejscowych ludzi.

Kiedy świecki misjonarz czy wolontariusz przyjeżdżają na placówkę misyjną, przyjmujący go mają także w stosunku do niego oczekiwania. Gdy wolontariusz przyjeżdża na krótszy czas (np. ok. 3 mies.), wymaga się od niego, aby był on fachowcem, posiadał konkretne umiejętności. Dlatego tak ważne na początku jest sprecyzowanie celu misji i określenie zadań wolontariusza.

Gdy pobyt na misjach jest dłuższy (2-3 lata), wówczas od misjonarza świeckiego oczekuje się tego, aby był on prawą ręką do prowadzenia centrum misyjnego, aby był asystentem, na którego można przerzucić część odpowiedzialności. Ważne też jest aby wolontariusze czy misjonarze świeccy mieli wsparcie. Wsparcie ze swego kraju rodzinnego, od wspólnoty.

Ale także na miejscu pobytu. Dobrze jest, kiedy wolontariusz ma osobę, która jest za niego odpowiedzialna i pomaga mu zorganizować czas oraz wprowadza go w zadania i obowiązki, w mentalność i kulturę kraju.

Co taki misjonarz/wolontariusz może wnieść do Kościołów przyjmujących? Mimo różnorodności w mentalności i obyczajach mogą wnieść jedność. Także osobiste świadectwo wiary. Jadąc na misje, przynosimy miejscowej ludności Jezusa. My, jako Polacy, wnosimy także to, co jest nasze, czyli duchowość, sakramenty święte, śpiewy. Mamy także rozbudowaną świadomość wspólnoty, świadczymy, że Kościół jest jeden w swojej różnorodności.

Po wymianie doświadczeń pomodliliśmy się nieszpornymi z konferencją ascetyczną, którą wygłosił ks. Jarosław Rodzik SAC. Całość zakończyła się koncertem zespołu Noproblem z Białej Podlaskiej oraz wspólnym grillem. Dla mnie to spotkanie było dużym ubogaceniem. Ale także zobaczeniem, jak trudną sprawą są wyjazdy na misje, jak ogromnej modlitwy potrzeba i wsparcia zarówno misjonarzy świeckich i wolontariuszy, jak i osób na stałe posługujących po za granicami naszego kraju.

Ewelina Napora
diecezja warszawsko-praska

Zdjęcia: misje.pl

Operacja: Abchazja

Diakonia Misyjna archidiecezji przemyskiej otwiera kolejne pole misyjnej pracy. Po misjach w Kamerunie, Ekwadorze, Kenii i Belgii przyszedł czas na Kaukaz! Trzy animatorki z tej diecezji: Nina, Ewa i Asia będą posługiwać w sierpniu na półkoloniach dla dzieci w Abchazji.

Dzięki fundacji PRO SPE (Ku Nadziei – www.prospe.org), która ma pomóc misjom w Gruzji, zaistniała możliwość współpracy z Ruchem Światło-Życie. Do pomocy przy organizacji kolonii letniej w Abchazji zgłosiły się an. Nina Błaszkwicz, an. Ewa Kusy i an. Joanna Hałys z archidiecezji przemyskiej. Już w sierpniu wyjadą, aby pomóc w akcji ogłoszonej z okazji Dnia Dziecka a realizowanej od 10 do 23 sierpnia. Wydarzenie to „kolonia letnia dla dzieci z powojennej Abchazji”. Jest to trudny teren ponieważ w latach 1992-1993 trwała tam wojna, która podzieliła Gruzję. Ślady działań wojennych widać do dzisiaj. Ludziom żyje się ciężko.

W stolicy Abchazji – Suchumi działa jedna parafia katolicka. Pojawił się pomysł, aby zorganizować wypoczynek dla dzieci. Koszt 10 dniowej kolonii, na początek dla ok. 20 dzieci – niekoniecznie katolików – wyceniony jest na 90 tys. rubli rosyjskich, co daje sumę ok. 5500 pln. Jeden dzień pobytu dziecka na takiej kolonii to koszt ok. 30 pln. Fundacja PRO SPE bardzo liczy na wsparcie ludzi dobrej woli.



Zapraszamy do włączenia się w akcję!

Konto Fundacji Pro Spe: 74 1140 1225 0000 2343 2600 1001

Koniecznzie z dopiskiem: Abchazja.

Prosimy wesprzeć wpłacając choćby 30 zł – 1 dzień pobytu dla dziecka.
Dzięki oazie możemy pomóc innym w poznaniu bliżej Pana Boga na Kaukazie.

Za: oaza.przemyska.pl



Poznajmy się

W pierwszym numerze Omnes Gentes przedstawiliśmy Centralną Diakonię Misyjną i jej odpowiedzialnych. Teraz czas na diakonie diecezjalne – w tym numerze zaczniemy od diakonii poznańskiej.

Poznańska Diakonia Misyjna



Kim jesteśmy

Diakonia Misyjna Ruchu Światło-Życie działa w Poznaniu od wielu lat, chociaż początki do najłatwiejszych nie należały. Na spotkania przychodziły w zasadzie, oprócz naszego duszpasterza, dwie osoby. Dzięki pasji i wytrwałej modlitwie diakonia nie tylko przetrwała, ale z biegiem lat zyskała wielu nowych członków. Pierwszym naszym wyjazdem był roczny wolontariat misyjny Magdaleny Roszak w Kazachstanie. Od tamtej pory minęło wiele lat, a my staramy się szerzyć Królestwo w coraz to nowych miejscach.

Dziś jest nas dużo więcej. Na spotkania regularnie przychodzi kilkanaście osób. Od początku bardzo zaangażowaliśmy się w kontakty z Kościołem w Chinach. Gościmy Chińczyków przyjeżdżających na rekolekcje do Polski, pomagamy w sprawach logistycznych. Co roku organizujemy festyn "Mejd in Czajna", który skierowany jest do najmłodszych. W zabawny sposób przybliżamy dzieciom kulturę Chin, jednocześnie poruszając tematykę Kościoła w Chinach. W maju organizujemy też czuwanie modlitewne w intencji chińskiego Kościoła.



Akcja „Woreczek ryżu” (2014)



Mejd in Czajna (2015)



Posłanie misyjne diakonii poznańskiej (2015)



Posłanie misyjne diakonii poznańskiej (2013)

Od trzech lat bardzo na sercu leży nam też Ukraina. Pierwszy nasz wyjazd w tamte strony odbył się w roku 2013. 14-osobową grupą wyjechaliśmy na wolontariat misyjny do Berdiańska we wschodniej Ukrainie. Pracowaliśmy z dziećmi, zajmowaliśmy się bezdomnymi oraz ewangelizowaliśmy we współpracy z tamtejszą parafią katolicką. Rok później na Ukrainę wysłaliśmy czworo wolontariuszy. Posługiwali oni na rekolekcjach oazowych i zajmowali się dziećmi w Oleszkowcach i Gwardijsku. W zeszłym roku, z kolei, pięcioro naszych wolontariuszy posługiwało w Domu Miłosierdzia w Gródku Podolskim.

W ubiegłe wakacje rodzina Cyrów (Grzegorz, Iwona oraz córki Weronika, Magdalena i Gabriela) była animatorami na rekolekcjach oazowych w Kenii. Innym projektem w Afryce był 3-miesięczny wolontariat w Ugandzie. Trzy osoby pracowały z dziećmi, w szpitalu oraz posługiwały modlitwą na rekolekcjach z o. Bashorą. Wyjazd odbył się w roku 2014.



Oaza Modlitwy Poznańskiej Diakonii Misyjnej w Ceradzu Kościelnym, 2015

Magdalena Roszak oraz Michalina Kupczak zaangażowały się też w dzieła oazowe w Czechach. Michalina była animatorką na rekolekcjach na Oazie polsko-czesko-słowackiej, a Magda brała udział w ewangelizacji Pragi, gdzie współpracowali wierni z różnych środowisk.

Pomysłów i planów mamy sporo. Mamy kontakt ze wszystkimi ośrodkami, które odwiedziliśmy na Ukrainie. Na pewno będziemy dalej pomagać w przyjeździe do Polski grupy oazowiczów z Chin i Filipin. Od lat jesteśmy w to zaangażowani i przyjmujemy grupy na parę dni w Poznaniu. Planujemy kontynuować akcje Mejd in Czajna oraz modlitwy za Kościół w Chinach. W listopadzie zorganizowaliśmy, jak co roku, Zaduszki Misyjne. Od kilku lat na modlitewnym czuwaniu wspominamy i modlimy się za misjonarzy, którzy stracili życie na misjach.

Jakiś czas temu, wymyśliliśmy (właśnie podczas organizowania jednej z chińskich akcji) hasło "Módl się, Pan-da". Od tamtego czasu rozprowadzamy torby oraz koszulki z Pandą i tym właśnie napisem wraz z oazową foską.

Formujemy się na wspólnej modlitwie i rozważaniu Słowa Bożego. Od czasu do czasu zapraszamy na spotkania kogoś, kto opowiada nam o misjach. Mocno współpracujemy w Poznaniu z innymi środowiskami misyjnymi, przede wszystkim z Salezjańskim Wolontariatem Misyjnym, Akademickim Kołem Misjologicznym i z Werbistowskim Centrum Młodych Tabor. Obecnie spotykamy się w parafii św. Wawrzyńca w Poznaniu. To parafia pallotyńska. Naszym duszpasterzem jest ks. Kamil Szymczak SAC.

Członkowie

Jesteśmy naprawdę zgraną paczką. Ciężko określić ilu nas jest. Ludzie przychodzą i odchodzą, ale czujemy wspólnotowość. Jest dużo śmiechu, ale i zapału, gdy przychodzi nam coś zorganizować. Rozważamy Słowo Boże, modlimy się i bez żadnego z nas ta wspólnota nie mogłaby istnieć.



ks Kamil Szymczak SAC

Nasz duszpasterz. Posiada w sobie niezgłębione pokłady entuzjazmu i dobrego humoru. Uczestnik i prowadzący kilku oaz. Jeszcze się zastanawia, gdzie pojechać na misje. Wspiera nas modlitwą.



Kamil Malarski

Od września ubiegłego roku odpowiedzialny naszej wspólnoty. Uczestnik wyjazdu do Berdiańska. Od lat marzy o Afryce. Po godzinach biega w maratonach i pisze doktorat o akcentach języka angielskiego. Należy do Centralnej Diakonii Misyjnej Ruchu Światło-Życie.



Magdalena Roszak

To Magdzie w dużej mierze zawdzięczamy istnienie Diakonii Misyjnej w Poznaniu. Po rocznej misji w Kazachstanie została odpowiedzialną naszej diakonii na kilka lat. Potem wyjeżdżała jeszcze na Ukrainę do Berdiańska i do Gwardijska. Zawsze się zastanawiamy, jak to robi, że przebywa w kilku miejscach na raz. Mówi pięknie w kilku językach i równie pięknie śpiewa psalmy. Również w CDMis.



Tomasz i Ligia Kieslingowie

Tomek i Ligia, wraz ze swoimi uroczymi córeczkami Dominiką i Łucją, są z nami praktycznie od początku działania Diakonii. Oboje mieszkali w Chinach, gdzie podejmowali różne działania ewangelizacyjne. Od tamtej pory, już po przyjeździe do Poznania, bardzo mocno zaangażowali się w pomoc Kościołowi w Chinach. To oni bardzo mocno wspierają akcje Mejd in Czajna oraz Modlitwy za Kościół w Chinach. Chętnie goszczą też Chińczyków przyjeżdżających do Polski na rekolekcje oazowe.



Grzegorz, Iwona, Weronika, Magdalena i Gabriela Cyrowie

Gdy rok temu usłyszeli o możliwości poprowadzenia oazy w Kenii, od razu wiedzieli, że to jest to. Bardzo zaangażowani w życie Kościoła w Ruchu i poza Ruchem. Pracują, uczą, uczą się i studiują. Wspaniała, wierząca i kochająca się rodzinka. Serdecznie polecamy!



Agnieszka Jęch

Studentka teologii. Dołączyła do nas, żeby wyruszyć z nami na wolontariat do Berdiańska i już z nami została. Potem wyjechała na kilka miesięcy na misję do Ugandy. Na Ukrainę wróciła rok później, żeby posługiwać w Domu Miłosierdzia w Gródku Podolskim. Prywatnie siostra Kasi i świeżo upieczona gitarzystka. Właśnie przygotowuje się do wyjazdu na doświadczenie misyjne w Jerozolimie.



Katarzyna Jęch

Pani architekt i bardzo dobry człowiek. Wraz z Agnieszką dołączyła do Diakonii przed wyjazdem do Berdiańska. Następnie wyleciała do Afryki posługiwać w fundacji o. Johna Bashobory w Ugandzie. W ten sposób jej serce już na zawsze zostało na misjach.



Agata Superczyńska

Członkini Diakonii już od paru ładnych lat. Kolejna pani architekt w naszych szeregach. Ma duszę artystki i dobry gust. To ona zaprojektowała coraz popularniejsze w Poznaniu i na świecie koszulki i torby z panda. Uczestniczka wolontariatu w Berdiańsku.



Rafał Bielas

Bardzo ważne ogniwo naszej wspólnoty. Pogodny człowiek i dobry wiolonczelista. Wspiera misje logistycznie i modlitewnie. Pracuje w radio, a w przyszłości zostanie akustykiem lub reżyserem dźwięku lub kimś bardzo podobnym.



Michalina Kupczak

Od lata związana z Ruchem Światło-Życie. W poznańskiej Diakonii Misyjnej jest już drugi rok. Wraz z oazami pallotyńskimi często posługuje na oazach polsko-słowackich i polsko-czesko-słowackich. Kolejna fanka języków obcych w naszych szeregach. Miłośniczka fonetyki angielskiej, a od niedawna zapalona łuczniczka!



Agnieszka Stroińska

Pogodna duszyczka. Jest już z nami od dłuższego czasu. Wspiera wszystkie nasze wyjazdy modlitwą. Oazowiczka i miłośniczka duchowości karmelitańskiej. Dużo się uśmiecha.



Iga Wieczorek

Studentka Uniwersytetu Medycznego. Od lat związana z oazami franciszkańskimi i członkini kilku wspólnot kościelnych w Poznaniu. Ostatnia wizytowała Kraj Basków podczas Erasmusa, sprawdzając, czy jest tam grunt podatny na ewangelizację. Uwaga: nie jest kuzynką Przemka z Łodzi.



Aleksandra Nowicka

Radosna misjonarka, która przemierzyła już pół świata. Miłośniczka dwuśladowców. Włada wieloma językami, od ukraińskiego przez angielski po chiński. Jest z nami niemal od samego początku. Jej zaangażowaniu zawdzięczamy aktywne działanie poznańskiej diakonii w dzieło pomocy Kościołowi w Chinach. Organizowała pobyt oazowiczów z Chin w Polsce, Dzień Modlitwy za Kościół w Chinach w Poznaniu oraz akcje Mejd in Czajna. Uczestniczka wyjazdów misyjnych na Ukrainę oraz na Tajwan.

Wyjazdy

Przez kilka lat naszej działalności staraliśmy się być aktywni. Angażowaliśmy się dużo w akcje na Ukrainie, gdzie byliśmy na kilku wyjazdach oraz gdzie posługiwaliśmy na Oazach. Oprócz tego byliśmy w Czechach, w Kenii i w Ugandzie oraz na Tajwanie. Myślimy, gdzie dalej Pan nas pośle.

Kazachstan 2009 – 2010

Magda Roszak wyjechała na roczny wolontariat do Kazachstanu i tak zapoczątkowała projekty misyjne w Poznaniu. Przez rok posługiwała w parafii katolickiej w Atyrau, gdzie katechizowała dzieci i młodzież oraz uczyła języków obcych.



Ukraina 2013

To był wyjątkowy wyjazd. W 14 osób pojechaliśmy do oddalonego o dwa dni drogi Berdiańska we wschodniej Ukrainie. Zostaliśmy tam zaproszeni przez siostry Klaretyнки oraz tamtejszy ośrodek Caritas i ks. Zdzisława Zajęca. Do naszych obowiązków należały: praca z dziećmi, pomoc bezdomnym oraz posługa w parafii. Zaczynaliśmy dzień dosyć wcześnie. Część z nas przygotowywała się do zajęć z dziećmi w trzech grupach wiekowych.



Uczyliśmy ich tańca, języka angielskiego, organizowaliśmy mecze piłki nożnej, organizowaliśmy katechezy i lekcje prawidłowego mycia zębów. Codziennie o godz. 14:00 na posiłek do ośrodka przychodziła grupa kilkunastu osób bezdomnych. Pomagaliśmy wydawać posiłki, służyliśmy rozmową, głosiliśmy świadectwa, a potem pani Alicja i Tymek służyli pomocą medyczną. W parafii, z kolei, każdego dnia dwie osoby trwały przed Jezusem w Najświętszym Sakramencie, omadlając wszystkich innych. Byliśmy na każdej wieczornej Mszy Świętej, często mówiliśmy świadectwa, odgrywaliśmy pantomimy i śpiewaliśmy. Na jeden z koncertów odbywających się w kościele, zaprosiliśmy naszych bezdomnych przyjaciół. Przyszli i razem słuchaliśmy m.in. utworu skomponowanego przez pana Wojtka. Podczas pobytu prowadziliśmy bloga, na którym można przeczytać więcej: wolontariatberdiansk.wordpress.com/ Bardzo pokochaliśmy tych ludzi i modlimy się, żebyśmy mogli tam wrócić, co uniemożliwia tocząca się w pobliżu wojna.



Ukraina 2014

Pojechaliśmy w dwa różne miejsca. Magda posługiwała na Oazie Rodzin w Gwardijsku, natomiast Marysia, Kasia i Agata w Oleszkowcach i Gwardijsku. Pomagamy w ukraińskim centrum Ruchu oraz zajmowały się dziećmi.

Tajwan 2014

Trochę przypadkiem, a trochę nie, rozpoczęliśmy kontakt z dominikanami na Tajwanie. Zapraszali nas do posługi. Ostatecznie ks. Adam Pawłowski oraz Ola Nowicka wybrali się tam na niedługi wyjazd ewangelizacyjny. Współpracowali z tamtejszą młodzieżą, organizowali akcje ewangelizacji ulicznej. Następnie wybrali się z młodzieżą na spotkanie z papieżem Franciszkiem do Korei Południowej.



Uganda 2014

Agnieszka Jęch, Katarzyna Jęch oraz Tymoteusz Białkowski odważnie postanowili, po przemodleniu, że wybiorą się do Ugandy. Był to wolontariat w fundacji o. Johna Bashobory. Pomagali o. Bashoborze w rekolekcjach, wizytowali szkoły przez niego prowadzone oraz pomagali w ośrodku wszystkim dzieciom w potrzebie, które go odwiedzały. A było ich setki! Siali miłość i dużo jej ze sobą przywieźli. Polecamy wszystkie ich opowieści stamtąd. Pięknie historie! Część z nich można przeczytać na blogu: <https://misjauganda.wordpress.com>



Kenia 2015

Grzegorz, Iwona, Weronika, Magda i Gabrysia zdecydowali się wyjechać całą rodziną do Kenii, żeby posługiwać na rekolekcjach oazowych. Od tej pory chętnie dzielą się świadectwem swojej posługi. Wrażenie robi też opowieść o ewangelizacji jednej z kenijskich szkół, gdzie przez ponad godzinę mówili o Jezusie wszystkim uczniom.



Czechy 2015

W Czechach odbyła się latem oaza polsko-słowacko-czeska. Michalina pojechała jako animator, natomiast Kasia Roszak i Agata Majchrzak jako uczestniczki. Wszyscy jesteśmy zbudowani tym, jaką stworzyli tam wspólną wyznawców Chrystusa.



Akcje

Mejd in Czajna

Akcję Mejd in Czajna organizujemy co roku. Z okazji Festynu Rodzinnego odbywającego się przy poznańskiej Katedrze, wystawiamy swoje radosne stoisko. Zapraszamy wszystkie dzieci do zabawy w "żywego chińczyka", malujemy im twarze, piszemy po chińsku ich imiona i jeszcze dużo dużo więcej. Przy okazji przybliżamy im tematykę Kościoła w Chinach.



Koszulki z panda

Zaprojektowaliśmy je jakiś czas temu i trzeba przyznać, że rozchodzą się jak świeże bułeczki. Na ostatniej Kongregacji Odpowiedzialnych w Częstochowie zostały wyprzedane w jakieś 3,5 minuty. Cena, rozmiary i zamówienia:

<https://misjauganda.wordpress.com/modl-sie-pan-da/>



Zaduszki misyjne

Modlitwę za zmarłych na misjach misjonarzy organizujemy co roku od 2011. Modlimy się za ich dusze, za oprawców, o pokój oraz jedność w Kościele.

Modlitwa za Kościół w Chinach

Zbieramy się na modlitwie co roku 24 maja. Czuwanie rozpoczyna się uroczystym wniesieniem obrazu Matki Bożej z Szeszan.



Kontakt

Diakonia Misyjna Ruchu Światło-Życie Archidiecezji Poznańskiej

<http://poznan.oaza.pl/misje/pl/>

Odpowiedzialny: Kamil Malarski

kamalarski@gmail.com



MISYJNE MYŚLI KOŚCIOŁA

Z racji na 1050 rocznicę chrztu Polski zachęcamy, by wsłuchać się w to, co Kościół głosem swoich pasterzy mówi o znaczeniu sakramentu chrztu w podejmowaniu powołania misyjnego.

Dekret Ad gentes

DM 15. Bardzo ważną rolę odgrywają i na szczególną opiekę zasługują świeccy, to znaczy ci chrześcijanie, którzy włączeni w Chrystusa przez chrzest, żyją w świecie. Właściwym ich bowiem zadaniem jest, aby napelnieni duchem Chrystusowym ożywiali, niby zaczyn, sprawy doczesne od wewnątrz i kierowali nimi tak, by zawsze działały się po myśli Chrystusa. Nie wystarcza jednak, żeby lud chrześcijański był obecny i zorganizowany wśród jakiegoś narodu; nie wystarcza też, żeby spełniał apostołstwo dobrego przykładu. Jest on na to ustanowiony i na to obecny, aby współobywatelom niechrześcijanom głosić Chrystusa słowem i czynem i pomagać im do pełnego przyjęcia Chrystusa.

Paweł VI, Evangelii nuntiandii

18. Kościół rozumie, że ewangelizacja jest tym samym, co zanoszenie Dobrej Nowiny do wszelkich kręgów rodzaju ludzkiego, aby przenikając je swą mocą od wewnątrz, tworzyła z nich nową ludzkość: „Oto czynię wszystko nowe”⁴⁸. Wszakże nie powstanie nowa ludzkość, jeśli wpieryw nie powstaną nowi ludzie, odnowieni przez chrzest,⁴⁷ i przez życie według Ewangelii⁴⁸. Celem ewangelizacji jest więc owa wewnętrzna przemiana.

Jan Paweł II, Redemptoris Missio

Wszyscy ludzie świeccy są misjonarzami na mocy Chrztu Świętego

71. Sobór Watykański II potwierdził tę tradycję, wskazując na misyjny charakter całego Ludu Bożego, w szczególności apostołstwa świeckich oraz podkreślając ich specyficzny wkład, jaki na mocy swego powołania winni dawać w działalność misyjną. Konieczność dzielenia tej odpowiedzialności przez wszystkich wiernych nie jest jedynie kwestią apostołskości skuteczności, ale stanowi obowiązek i prawo oparte na godności wynikającej z Chrztu świętego, przez który „świeccy otrzymują, w sobie

właściwym wymiarze, udział w potrójnym urzędzie Jezusa Chrystusa — kapłańskim, prorockim i królewskim”. Dlatego też mają oni „ogólny obowiązek i zarazem prawo współpracować — czy to indywidualnie, czy też zrzeszeni w stowarzyszeniach — ażeby Boże przepowiadanie zbawienia było poznane przez wszystkich ludzi na całym świecie i przez nich przyjęte. Ten obowiązek spoczywa na nich w sposób szczególny w tych okolicznościach, w których tylko przez nich ludzie mogą usłyszeć Ewangelię i poznać Chrystusa”. Ponadto ze względu na właściwy im charakter świecki mają szczególne powołanie, by „szukać Królestwa Bożego zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej”.

Franciszek, Evangelii Gaudium

Wszyscy jesteśmy uczniami misjonarzami

120. Na mocy otrzymanego Chrztu, każdy członek Ludu Bożego stał się uczniem misjonarzem (por. *Mt 28, 19*). Każdy ochrzczony, niezależnie od swojej funkcji w Kościele i stopnia pouczenia w swojej wierze, jest aktywnym podmiotem ewangelizacji i byłoby rzeczą niestosowną myśleć o schemacie ewangelizacji realizowanym przez kwalifikowanych pracowników, podczas gdy reszta ludu wiernego byłaby tylko odbiorcą ich działań. Nowa ewangelizacja powinna zakładać nowy protagonizm każdego z ochrzczonych. To przekonanie przybiera formę apelu skierowanego do każdego chrześcijanina, by nikt nie wyrzekł się swojego udziału w ewangelizacji, ponieważ jeśli ktoś rzeczywiście doświadczył miłości Boga, który go zbawia, nie potrzebuje wiele czasu, by zacząć Go głosić, nie może oczekiwać, aby udzielono mu wiele lekcji lub długich instrukcji. Każdy chrześcijanin jest misjonarzem w takiej mierze, w jakiej spotkał się z miłością Boga w Chrystusie Jezusie. Nie mówmy już więcej, że jesteśmy «uczniami» i «misjonarzami», ale zawsze, że jesteśmy «uczniami-misjonarzami». Jeśli nie jesteśmy przekonani, popatrzmy na pierwszych uczniów, którzy natychmiast po doświadczeniu spojrzenia Jezusa, szli głosić Go pełni radości: «Znaleźliśmy Mesjasza» (*J 1, 41*). Samarytanka, tuż po zakończeniu swego dialogu z Jezusem, stała się misjonarką, i wielu Samarytan uwierzyło w Jezusa «dzięki słowu kobiety» (*J 4, 39*). Również św. Paweł, po swoim spotkaniu z Jezusem Chrystusem, «zaraz zaczął głosić w synagogach, że Jezus jest Synem Bożym» (*Dz 9, 20*). A my na co czekamy?



ŚWIĘTY MISJONARZ

Św. Maksymilian Maria Kolbe

Św. Maksymilian Maria Kolbe był franciszkaninem, kapłanem, wielkim czcicielem Maryi, założycielem Niepokalanowa (swego czasu największego klasztoru na świecie), a także Rycerstwa Niepokalanej i kilku pism z nim związanych. Odbiera jednak cześć przede wszystkim jako męczennik, bowiem to właśnie scenę, gdy w Oświęcimiu decyduje się oddać życie za współwięźnia, ojca rodziny, mamy prawdopodobnie najczęściej przed oczyma gdy myślimy o tym świętym. I nie ma w tym wcale nic niewłaściwego, w końcu w czasach, gdy dokonywano największych zbrodni w historii, o. Kolbe pokazał do jak wielkiej ofiary i aktu miłości zdolny jest człowiek.

Ale św. Maksymilian był także misjonarzem. W 1930 r. wyjechał na Daleki Wschód, by tam głosić Jezusa Chrystusa i szerzyć kult Maryji. W Japonii założył klasztor na wzór polskiego Niepokalanowa. Jedna scena z tamtego okresu dobitnie pokazuje cnotę ufności, którą św. Maksymilian się odznaczał. Otóż biskup Nagasaki zapytał Ojca Kolbego o jego plany odnośnie Japonii. Ten odpowiedział, że chce wydawać czasopismo.

Masz na to fundusze? - zapytał biskup.



Nie. Opatrzność Boża się postara - odpowiedział Ojciec Maksymilian.

Znasz język japoński? - drążył dalej biskup.

Nie - powiedział śmiało franciszkanin. Mimo tego biskup Nagasaki dał mu nie tylko mieszkanie, ale i powierzył wykładanie filozofii w seminarium. Po miesiącu Ojciec Kolbe wydał pierwszego "Rycerza Niepokalanej"



O. Kolbe przybył do Japonii w 1930 r. wraz z czterema braćmi franciszkanami. W 1931 r. zbudowali klasztor, nazywając go Mugenzai no Sono (Ogród Niepokalanej). W tym czasie franciszkanie rozpoczęli wydawanie "Seibo no Kishi", czyli "Rycerza Niepokalanej" w języku japońskim. Ojciec Maksymilian był pierwszym przełożonym klasztoru aż do powrotu do Polski w 1936 r.

Zdjęcie: franciszkanie.pl

Wspomnienie liturgiczne
św. Maksymiliana M. Kolbe:
14 sierpnia

po japońsku, nie znając ani języka, ani nawet pisma japońskiego. Klerycy w seminarium tłumaczyli mu artykuły z łaciny na japoński. Już po trzech miesiącach zakupił maszynę drukarską i grunt pod budowę wydawnictwa.

Czy to nam nie przypomina czegoś z naszego „oazowego podwórka”? Dokładnie tą samą ufność miał Ojciec Franciszek Blachnicki, choćby wtedy gdy kupował domy w Krościenku nie mając pieniędzy. O. Maksymilian pisał: *Zaufajmy więc Bogu, a zaufajmy bez granic. Ufajmy, że jeżeli tylko starać się będziemy pełnić Jego Wolę, nic nas prawdziwie złego spotkać nie może, choćbyśmy i w tysiąc razy trudniejszych czasach żyli.*

Kolejną rzeczą, która łączyła Ojca Kolbego i Ojca Franciszka było całkowite oddanie się Niepokalanej. *Ufaj jedynie Bogu przez*

Niepokalana - pisał św. Maksymilian. Na misjach ufność to rzecz podstawowa. Rzeczywistość, z którą się tam stykamy jest nierzadko przerażająca. Wobec ogromu biedy, cierpienia, zła i beznadziei stajemy często bezradni. W takich sytuacjach potrzebna jest ufność. Trzeba uwierzyć, że Bóg jest ponad tym wszystkim. Tylko oddając Bogu wszystkie trudności, problemy i troski możemy tak naprawdę wypełniać swoją misję bez strachu, niepewności i wątpliwości. Ale przecież ufać mamy nie tylko gdy jest ciężko. Musimy oddać całą swoją posługę, apostołstwo i wszystkie swoje działania Bogu, wierząc, że jeśli On zechce, to wydadzą one owoc. Święty Maksymilian uczy nas, że mamy uznać swoją nędzę i słabość, przyznać sami przed sobą, że jeżeli cokolwiek dobrego robimy, to jest nam to dane tylko z Bożej Opatrzności.

Słowo Założyciela

„Żyjemy w czasach, w których po raz pierwszy chyba od momentu wypowiedzenia przez Chrystusa nakazu misyjnego zaistniała szansa wypełnienia go. Dzisiaj – jak się oblicza – żyje na kuli ziemskiej połowa z tych wszystkich ludzi, którzy kiedykolwiek na niej żyli. Tylu więc ludzi czeka dzisiaj na Ewangelię, ilu czekało na nią przez wszystkie minione tysiąclecia. Nigdy też nie było tylu ludzi przygotowanych do głoszenia Chrystusa, ilu jest w naszych czasach. Sumując wszystkie te spostrzeżenia, możemy powiedzieć, że nastał czas wielkich żniw duchowych, czas ewangelicznego żniwa, jakiego dotąd w historii ludzkości nie było”

Ewangelizacja według Planu
Ad Christum Redemptorem, 1988 r.

Ks. Franciszek Blachnicki

Papieskie Intencje Misyjne

lipiec 2016

Aby Kościół Ameryki Łacińskiej i Karaibów poprzez misję kontynentalną głosił Ewangelię z odnowioną siłą i zapalem.

sierpień 2016

Aby chrześcijanie żyli Ewangelią, dając świadectwo wiary, uczciwości i miłości bliźniego.

MISYJNY HUMOR

Ochrzcwiwszy tubylca misjonarz poucza go:

- Zapamiętaj sobie, że nie nazywasz się już Tutu a Jonatan. Możesz mieć tylko jedną żonę, a w piątek nie wolno ci jeść mięsa, tylko rybę.

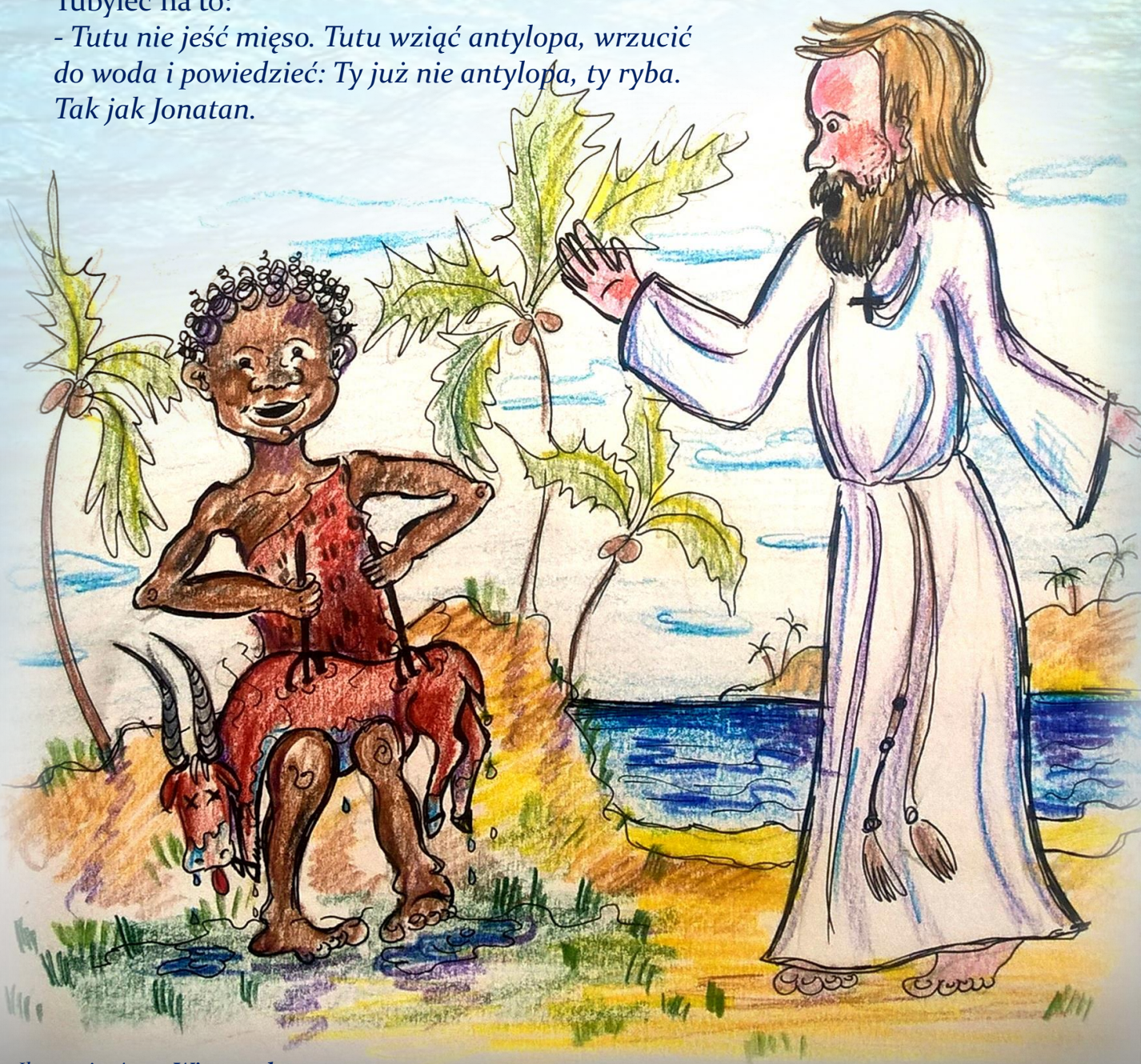
W najbliższy piątek misjonarz zastaje jednak Jonatana nad pieczenią z antylopy.

- Co ci powiedziałem przy chrzcie, Jonatanie? - pyta zawiedziony.

Tubylec na to:

- Tutu nie jeść mięso. Tutu wziąć antylopa, wrzucić do woda i powiedzieć: Ty już nie antylopa, ty ryba.

Tak jak Jonatan.





misje.oaza.pl

Dołącz do nas!

Redakcja Biuletynu: Centralna Diakonia Misyjna

Zapraszamy wszystkich chętnych do wspólnego redagowania naszego Biuletynu. Każdego zainteresowanego pisaniem artykułów czy pomocy w innej formie prosimy o kontakt ☺

misje@oaza.pl